

Przypadającą 14 lipca 1980 dwudziestą rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej poprzedził Paryż uroczystościami związanymi z czterdziestą rocznicą Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Miały one skromniejszą oprawę, ale ich treść była nie mniej ważna: Francja chciała przypomnieć się światu jako inicjatorka idei praw człowieka.

Francuzi są świadomi, że idea ta z upływem lat zyskuje na znaczeniu. PRAWA CZŁOWIEKA SA CORAZ WAZNIEJSZYM KRYTERIUM OCENY PAŃSTW.

Roczniki statystyczne notują skrupulatnie, ile państwo wydobywa węgla, produkuje stali, zbiera pólów, ile wynosi dochód narodowy w przeliczeniu na głowę mieszkańca; dzienniki przytaczają precyzyjne szacunki różnych instytutów badań strategicznych, ile państwo ma dywizji, czołgów, rakiet, głowic, lub łodzi podwodnych z napędem atomowym — ale OPINIA PUBLICZNA — KLASYFIKUJE DOIS PAŃSTWA GŁÓWNIEM POD KATEM TEGO, CZY PRZESTRZEGAJĄ ONE PRAW CZŁOWIEKA, czy wcielają je uczciwie w życie.

Państwo zabiegające o względy światowej opinii — a zależy od niej bardzo wiele! — nie zyska sobie dzisiaj jej uznania ani maselem, ani armatami, ale prawami człowieka.

Francja występująca jako orędowniczka idei praw człowieka — tak przed dwoma wiekami, jak teraz — to Francja atrakcyjna dla światowej opinii publicznej. Dlatego go-

spodarzem spotkania zwołanego w rocznicę uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka w sali Pałacu de Chaillot, gdzie przed czterdziestu laty, 10 grudnia 1948, goszczą akurat w Paryżu Narody Zjednoczone przyjeżdżał tekst Deklaracji, był sam PREZYDENT FRANCOIS MITTERRAND.

Zaprosił on do Paryża wiele postaci dobrze znanych w świecie, lecz głównie po to przecież, by znaleźć się samemu w centrum światowej uwagi. Liczni goście byli tylko tem dla prezydenta Francji, o co nikt — jak przypuszczam — nie żywił do niego pretensji.

MITTERRAND, DANIELE MITTERRAND, małżonka

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

Ogłoszenia Ekspresowe

POSZUKUJĘ mieszkania lub część domu, na dłuższy okres. Oferty 5325 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ASYSTENT UJ — poszukuje pilnie niepełnopracującego mieszkańca. Oferty 5374 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPię blasze ocynkowane, płaskie. Tel. 22-22-77. g-53538

ATESTOWANY piec gazowy c.o. — sprzedam. Tel. 21-33-89. g-53537

SPRZEDAM minik C-35, kompletny. Jan Bród, Dziekanówce 103. Dajdak MPK 250. g-53539

PARKIET bukowy — sprzedam. Oferty 5381 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

BUTLE tlenowe i acetylenowe, gietarki — kupi przedsiębiorstwo. Kraków, tel. 48-33-26. K-13134

SPRZEDAM obręczki. Kraków, Obopólna 3/28. g-53585

KUPię terakotę białą, umywalkę typu pikolo. Tel. 44-20-58. g-53586

UL. Zakopiańska, Dom, wolne małe mieszkanie oraz parczę budowlaną, nie zabudowaną, 12 a — sprzedam. Oferty 5389 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GARSONIERE, Koszów — zamienię na 2-3-pokojowe. g-53918

SPRZEDAM cięgiel 1300, 1983. Brzesko, tel. 303-83. g-53921

SPRZEDAM piec c.o. gazowy 3,1 lub 2,6. Gnojnik, tel. 84 (K. Brzeska). g-53978

CHATę, domek letni, okolica podgórska — kupię. Oferty 53726 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM karoserie Poloneza, do remontu. Tel. 33-04-28 (17-20).

PRZETARGI

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Nowym Sączu, ul. Gorkowska 0 ogłasza, że w dniu 29 grudnia 1988 r. o godz. 10.00 sprzedawie w drodze przetargu NIEOGRODZICZONEGO: — samochód marki Polonez 1500, rok prod. 1984, st. zużycia 55 proc., cena wywoławcza 1.500.000 zł.

W przypadku nie dojazdu do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.

Samochód można oglądać w siedzibie Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich od dnia 27 grudnia 1988 r. w godz. 8-10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu, w godz. 7-9.

Zastrzeżenie prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny. K-13045

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE „ARCHIBUD” S.A. j.g.u.

zatrudni

w charakterze organizatora działalności gospodarczej lub kierownika oddziału, filii:

- ☐ inżyniera lub technika budowlanego posiadającego praktykę w wykonawstwie
- ☐ projektanta z uprawnieniami

W obu wypadkach pożądane kontakty w branży.

Oferty z kwestionariuszem osobowym i krótkim opisem przebiegu pracy zawodowej prosimy przysłać pod adresem: PPU „Archibud” S.A. 30-955 Kraków 14, skr. poczt. 86. K-12602

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA IM. ST. STASZICA W KRAKOWIE

zatrudni

w ZAKŁADZIE DOŚWIDCZADNYM APARATURY NAUKOWEJ:

- ☐ tokarzy
- ☐ frezery

Zgłoszenia przyjmuje ZDAN — kierownik Działu Mechanicznego, Paw. B-3, I piętro, pok. 108, tel. 33-91-00 wewn. 33-61.

- ☐ referentów ds. zaopatrzenia

Zgłoszenia przyjmuje ZDAN — kierownik Działu Admin., Paw. B-3, I piętro, pok. 108, tel. 34-22-05.

w DZIALE GŁÓWNEGO MECHANIKA:

- ☐ elektryków
- ☐ elektromechaników
- ☐ telemechaników
- ☐ murarzy
- ☐ stolarzy
- ☐ dekarzy
- ☐ hydraulików
- ☐ stolarzy

Zgłoszenia przyjmuje Dział Głównego Mechanika, al. Mickiewicza 30, tel. 34-45-34.

w DZIALE REMONTOWYM:

- ☐ inspektorów nadzoru technicznego, z uprawnieniami branży ogólnobudowlanej, sanitarnej, elektrycznej

Zgłoszenia przyjmuje Dział Remontowy AGH, ul. Boczna Akademicka, tel. 33-91-00 wewn. 33-66.

w DZIALE ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZYM:

- ☐ sprzątańców
- ☐ portierów
- ☐ robotników do prac ciężkich
- ☐ pracownika umysłowego do Sekcji Obsługi — mężczyzna

Zgłoszenia przyjmuje Dział Administracyjno-Gospodarczy AGH, Kraków, al. Mickiewicza 30, Paw. C-1, pok. 3, tel. 33-91-00 wewn. 32-32.

w MIĘDZYRESORTOWYM INSTYTUCIE FIZYKI I TECHNIKI JĄDROWEJ:

- ☐ robotnika wykwalifikowanego — wymagane wykształcenie średnie mechaniczne lub zasadnicze w zawodzie — mechanik

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych AGH im. St. Staszica w Krakowie, al. Mickiewicza 30, Paw. C-2, pok. 3, lub tel. 33-91-00, wewn. 35-30.

w INSTYTUCIE METALURGHII:

- ☐ robotnika wykwalifikowanego — wymagane wykształcenie zasadnicze zawodowe w zawodzie ślusarz, tokarz

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych AGH im. St. Staszica w Krakowie, al. Mickiewicza 30, Paw. C-2, pok. 3, lub tel. 33-91-00, wewn. 35-30. K-12587

Premier Mieczysław F. Rakowski w Krakowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

razu i partii. Chcieliśmy na tym spotkaniu podyskutować na temat możliwości wykorzystania potencjału naukowego i intelektualnego Krakowskich uczonych, możliwości Krakowskiego przemysłu. Chcieliśmy w ten sposób zaprezentować nasz wkład do programu jaki premier przedstawił w Sejmie. Podobnie się on wszystkim rozsądnie myślicyom ludziom — co tu ukrywać — także w Krakowie bardzo na ten program liczymy...”

Merytoryczną część spotkania rozpoczęło wystąpienie sekretarza KK PZPR JÓZEFA SZCZUROWSKIEGO. „Rząd premiera Rakowskiego — stwierdził — w ciągu bardzo krótkiego okresu swojej działalności zrobił więcej niż wynika to z prostego zsumowania podjętych decyzji i realizowanych przedsięwzięć. W ciągu tych kilku miesięcy udało się wielu spośród wziętych w skutecznosc procesu reform przywrócić wiare i nadzieję na sukces... Obudowa nadzieja to uprzedzić jeszcze nie efekty, lecz jest ona warunkiem tego, by owe efekty wspólnie wypracować...”. Mówił dalej J. Szczurowski o potrzebie wykorzystania krakowskiego potencjału gospodarczego i przemysłowego, który pod względem wielkości plasuje nas na 4. miejscu w kraju, przypominał krakowskie inicjatywy gospodarcze będące w swej istocie niezym innym jak zmaterializowaniem hasła reformy. Przedstawił też interesującą wizję rozwoju Krakowa jako miasta o specjalnym statusie ekonomicznym i prawnym, jednocześnie centrum turystyki. Dysponuje Kraków gotowymi projektami w tym zakresie, dysponuje również wieloma innymi atutami. Teraz nadchodzi pora, by z tych atutów skorzystać. Dla wspólnego dobra.

Kolejny dyskutant prof. ZYGMUNT DRZYMAŁA z AGH sięgnął po jeden z takich właśnie atutów. Tym jest bez wątpienia ogromny potencjał naukowy jakim dysponuje Kraków. Szybsze, energiczniejsze i bardziej konsekwentne wprowadzanie do gospodarczej praktyki osiągnięć myśli naukowej-technicznej to jeden z ważnych elementów powodzenia reformy. Nie jest to w przypadku Krakowa o tyle łatwe, ile efektywne co w innych miastach. Przecież to właśnie przy współpracy z krakowskimi naukowcami opracowana została nowa koncepcja modernizacji Huty im. Lenina, powstał projekt przyspieszenia budowy Centrum Kongresowego Nauki i Techniki. Tu powstają większe i mniejsze opracowania o dużej wartości praktycznej. Korzystamy z nich śmiało... KAZIMIERZ KOTWICZA — dyrektor krakowskiego „Igloo” — i prezes krakowskiego Oddziału Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych przypomnieli początki kierowanego przez siebie oddziału. Warto w tym miejscu przypomnieć, że obecny premier był jednym z inicjatorów i współzałożycieli owego towarzystwa ludzi niepokornych, z inicjatywą i pomysłami. Kraków jako pierwszy utworzył oddział TWIG

po raz kolejny stając w reformatorskiej czołowie. Tak już pozostało. Krakowski Oddział TWIG przygotował cały pakiet propozycji dotyczących naszego miasta zwłaszcza zaś propozycji utworzenia tutaj specjalnej strefy ekonomicznej, nowych rozwiązań gospodarczych i organizacyjnych. Liczymy w tym względzie na poparcie premiera powiedział K. Kotwicz.

Dyskusja była wielotorowa i wielowatkowa. MARIAN KIECZKOWSKI dyrektor krakowskiego „Kaba” mówił o potrzebie rozwiązania systemowych problemów dotyczących rynku pracy, bankowości, konieczności generalnego poszerzenia obszaru reformy tak, by dotyczyła ona wszystkiego i wszystkich. MIROSŁAW DZIELSKI — prezes Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego wyraził generalne poparcie dla propozycji gospodarczych nowego rządu zwrócił uwagę na fakt, iż o ich powodzeniu zdecydować jednak i tak, teren. Tutaj rozstrzygnięcie się reformy. A przecież właśnie lokalnych przeszkód utrudniających realizację najistotniejszych nawet propozycji jest naprawdę wiele. Nie tylko zresztą w Krakowie. To jest prawdziwym zagrożeniem dla reformy. JERZY GAJDA odniósł się w swej wypowiedzi do problemów efektywności budownictwa, polemizując z tymi, którzy przyczyną jego słabości upatrują wyłącznie w eksporcie. Tymczasem właśnie eksport — stwierdził — mówca — jest wielką szansą dla kraju. Każdy zatrudniony w II obszarze płatniczym polski budowlanin przynosi państwu miesięcznie 1000—1200 dolarów zysku. STANISŁAW KOT — naczelnik miasta i gminy Myślenice odwołał się do inicjatyw miejskich w nich widząc szansę na przyspieszenie tempa — gospodarczych przemian. STANISŁAW KALICKI — dyrektor krakowskiego „Telopu” mówił o restrukturyzacji polskiego przemysłu dobitnie wykazując, że nie robią jej przedsiębiorstwa biedne, bo te zainteresowane są tylko utrzymaniem własnego bytu. JACEK INWAŁD — sekretarz KK PZPR Śródmieście zaprezentował perspektywiczną wizję rozwoju Krakowa opartą o specjalistyczne opracowania i gotowe już decyzje krakowskich władz. Kraków ma szansę stać się europejskim ośrodkiem turystyki, stać to miasto również — przy odpowiednich preferencjach podatkowych i kredytowych — by znacznie przyspieszył proces rewaloryzacji zabytków i istniejącej substancji mieszkaniowej. Dyrektor KBM Zachód JÓZEF SIEKIERKA nawiązał do rządowego priorytetu — budownictwa, wykazując nieprawidłowości i barier, które operatywnym i pomyślnym utrudniają działania. Dał jednocześnie konkretne wskazania jak ten stan zmienić. Trzeba podkreślić, iż większość wypowiedzi w toku dyskusji dotyczyła konkretnych spraw, konkretnych propozycji usprawnień, konkretnych problemów kraju i Krakowa.

Zabierając głos premier MIECZYSLAW RAKOWSKI powiedział m. in.: „Musicie szanowni towarzysze i obywateli złożyć pod uwagę, iż nie

można w ciągu dosłownie paru miesięcy usunąć z naszej rzeczywistości gospodarczej — chociaż nie tylko — wszystkie hamulce, które ograniczają bądź ograniczają na drodze rozwoju. Na to potrzebny jest czas. Mój największy dramat to ten, iż praktycznie czasu nie ma i jest to towar, którego niegdzie nie można kupić, za żadne pieniądze... Będę jednak czynił wszystko co w mojej mocy, by zmienić rzeczywistość, wykorzystując te władze jakiego posiadam dla otwierania możliwości najszerzej drzwi wolności do wyzwalania inicjatyw ludzi, jednostki, kolektiwów, niezależnie od ich zapatrywań politycznych i bez względu na to z jakiej szkoły światopoglądowej się wywodzą...”. Zostając premierem, przyjął następującą dewizę — „zrobić wszystko, by państwo, rząd, jak najmniej przeszkadzał rozwojowi gospodarczemu. I staramy się tak robić chociażby przychodząc z trudem, bo jesteśmy wziętami różnego rodzaju sprzecznoci: tych stworzonych przez przeszłość, niedorozwoju gospodarczego Polski, jednostronny rozwój w okresie powojennym, także przyzwyczajenia ludzi, umocnienie się poglądów, że państwo jest odpowiedzialne za pomyślność każdego obywatela itd. Tych sprzecznoci nie można rozwiązać w ciągu krótkiego okresu, to wymaga lat. W moim przekonaniu tworzenie racjonalizacyjnych systemów gospodarczych to kwestia co najmniej jednego pokolenia. Oprócz konieczności likwidacji skutków błędów popełnionych np. przez takie a nie inne modelowanie przemysłu istnieje jeszcze sfera świadomości — najtrudniejsza budząca do zmiany... Ale to nie oznacza, że należy rezygnować z uporczywego dążenia do ograniczania tych wszystkich negatywnych zjawisk, które hamują nasz rozwój...”. Mówił dalej premier M. Rakowski o nieprzystawalności istniejących struktur do potrzeb rozwoju kraju, ale — stwierdził — chociaż większość zdaje sobie dzisiaj sprawę z tego faktu w między czasie powstała cała armia ludzi, dla których owe stare struktury stały się wygodne, trudno ich od nich oderwać. Dlatego z takimi trudnościami przychodzi przewidywanie różnego typu barier stworzonych przez przeszłość na gruncie myślowych, teoretycznych konstrukcji.

„Zgadnam się absolutnie — powiedział dalej premier — że nadal mamy do czynienia z biurokratyzmami strukturalnymi, lecz przecież nie funkcjonują one w oderwaniu od człowieka. To my je tworzymy... Ale szczególnie, że jest coraz więcej ludzi, którzy nie godzą się z pojęciem greckiego chóru śpiewającego, że widzimy, idziemy a stojącemu w miejscu...”. Mówił dalej o planowanych zmianach w systemie bankowym, finansowym, dewizowym itd. uzasadniając w ten sposób twierdzenie o determinacji kierowanego przez siebie rządu do radykalnej przebudowy polskiej gospodarki. Ustosunkował się w swym komentarzu do problemów poruszonych w toku dyskusji. Nie złożył obietnic jak to dawniej bywało, że po

może, da doloży pieniądze, że poprze inicjatywę swoim autorytetem. Nie! Obiecał za to, iż każda inicjatywa zasługująca na poważne potraktowanie zostanie przeanalizowana w gronie fachowców — specjalistów i członków rządu i w zależności od jej rzeczywistej atrakcyjności będzie lub nie będzie zatwierdzona. Rząd nie może obiecać, że da w sytuacji, gdy nie dysponuje wystarczającą ilością środków... Sekretarz Gajewicz powiedział tu na wstępie, iż mogą liczyć na Kraków. Przyjmując to oświadczenie z wielkim zadowoleniem. Zawsze cieszy mnie poparcie tych, którzy w mojej działalności dostrzegają dobre intencje... Nie mam innego celu w życiu jak ten, by się nam wszystkim udało — powiedział M. Rakowski na zakończenie. Na ręce obecnych na spotkaniu złożył życzenia pomyślności w Nowym Roku dla wszystkich mieszkańców Krakowa i województwa krakowskiego.

Nie był to jednak bynajmniej koniec pracownego, krakowskiego dnia premiera Po południu w salach „Kufnicy” z inicjatywy KK PZPR odbyło się spotkanie premiera MIECZYSLAWA RAKOWSKIEGO z przedstawicielami krakowskiej inteligencji reprezentantami nauki, kultury, sztuki, pisarzami i dziennikarzami. W spotkaniu uczestniczył także I sekretarz KK PZPR JÓZEF GAJEWICZ. Spontaniczne, szczere, nie reżysersowane pytania i takiel odpowiedzi. Co przeskada nowemu rządowi i jego premierowi w realizacji swojej wizji gospodarczej Polski? Jak rozumieć kilkakrotnie pojawiające się w wypowiedziach premiera określenie demokratyczny socjalizm? Czy koncentracja uwagi rządu na sprawach gospodarczych nie kryje w sobie niebezpieczeństwa kryzysu w innych dziedzinach życia? Były pytania o sprawy partii, były i te natury nieco bardziej osobiste, także próba sięgnięcia za kulisy władzy.

I odpowiedzi udzielane ze świadomością powagi stawianych zagadnień, logicznie uzasadnione, rzeczowe i spokojne. Pytaliśmy tutaj czy w opancy o to co usłyszałem w Komitecie Krakowskim PZPR i „Kufnicy” wierzę, że możliwe są zmiany na lepsze. Zmiany w Krakowie i w Polsce. Otóż wierzę, że Kraków ma szansę i możliwości uruchomienia tych sił i zasobów intelektualnych, które warunkują postęp. Ze spotkania w KK wyszedłem zbudowany, bo spotkałem tam ludzi, którzy nie tylko mówią, że chcą ale robią coś dla kraju i dla siebie... Takich spotkałem też w „Kufnicy”. Takich ludzi — wierzę — nie brakuje w Polsce...

KONSTANTY MIGDAŁ

PTE zaniepokojone pogorszeniem się warunków bytu polskiej inteligencji

Stopnie zawodowe ekonomistów

Materiałne warunki bytu inteligencji polskiej budzą zaniepokojenie członków Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — stwierdził 6 bm. podczas wspólnego posiedzenia Zarządu Głównego i Rady Głównej tego towarzystwa.

Problematyka ta znalazła się na porządku obrad ze względu, jak podkreślono, na narastające trudności w finansowaniu placówek naukowych, szkolnictwa, instytucji i organizacji kultury i służby zdrowia. Wieleletnie zaniedbania inwestycyjne z jednej strony wpływają ujemnie na zachowanie zawodowe, obniżają poczucie zadowolenia z wykonywanej pracy, zmuszają do szukania dodatkowych zarobków, a z drugiej strony — utrudniają korzystanie z usług kulturalnych lub szerzej form działalności oświatowej i zdrowotnej.

Zespół roboczy wskazał propozycje rozwiązywania tych problemów. Znalazły się wśród nich m. in. postulat odesłania do unifikacji form wynagradzania w sferze usług społecznych, wprowadzania motywacyjnego systemu wynagrodzeń, zerwania z jednolitymi

strukturami organizacyjnymi, rozszerzenia pozabudżetowych form zasilania placówek budżetowych w tej sferze.

ZG PTE uchwałał zatwierdzić szczegółowy tryb postępowania przy komisyjnym nadawaniu I i II stopnia specjalizacji zawodowej ekonomistów z wyższym i średnim wykształceniem. Osobom, które spełniają będą określone warunki, nadawane zostaną wspomniane stopnie i przysługiwać im będzie prawo do uzyskiwania dodatków do wynagrodzenia (od 10 do 25 proc. wynagrodzenia podstawowego). Wiążące ustalenia, odnośnie wymaganych kwalifikacji oraz wysokości dodatków zawiera uchwała Rady Ministrów z 12 września 1988 r. w sprawie specjalizacji zawodowej ekonomistów.

W ten sposób otwarty został nowy rozdział w promowaniu postępu ekonomiczno-organizacyjnego i podnoszenia kwalifikacji, co postulowały uchwały XIV Krajowego Zjazdu PTE, zjazdu Stowarzyszenia Księgowych w Polsce oraz zjazdu Towarzystwa Naukowych Organizacji i Kierownictwa. (PAP)

SPORT

I halowe piłkarskie mistrzostwa świata bez Polaków

Przewodniczący FIFA Joao Havelange jest gorącym zwolennikiem popularyzacji piłki nożnej w każdej jej odmianie. Popiera więc także piłkę nożną w hali. Halowy futbol jest popularny w wielu krajach. Nic więc dziwnego iż FIFA podjęła decyzję zorganizowania I halowych mistrzostw świata.

Impreza ta odbędzie się między 5—15 stycznia 1989 r. w Holandii. Wystartuje w niej 16 drużyn, podzielonych na 4 grupy. Mecze rozgrywane będą w 5 halach — w Rotterdamie, Arnhem, Leeuwarden, Amsterdam i Hertogenbosch. Program zawiera 40 meczów. W każdej grupie rozgrywką będą toczyły się systemem „każdy z każdym”. Dwa najlepsze zespoły awansują do ćwierćfinału. Zwycięzcy grać będą w półfinale. Planuje się ponadto, że oprócz meczu finałowego zostanie rozegrane spotkanie o trzecie miejsce.

Mistrzostwa świata w Holandii wywołały bardzo duże zainteresowanie. Oczekuje się obecności tysięcy widzów, mecze mają być transmitowane.

A oto podział na grupy: grupa „A”: Holandia, Dania, Portugalia, Algieria; grupa „B”: Węgry, Brazylia, Arabia Saudyjska, Hiszpania; grupa „C”: Japonia, Belgia, Kanada, Argentyna; grupa „D”: Włochy, Zimbabwe, USA, Australia.

Medalistki mistrzostw świata pokonane na kręglech KS Podgórze

Gościła w Krakowie na zaproszenie SKS Podgórze rumuńska kolebka drużyna kreglarska Voita z Tirgu Mureș.

W czwartek Rumunki rozegrały z Podgórzem oficjalny mecz drużynowy, zaś wczoraj turniej indywidualny.

To nie był pierwszy sportowy kontakt tych zaprzyjaźnionych z sobą klubów. Zgodnie z oczekiwaniami drużyna gości zwyciężyła zespół krakowski 2350:2257. O ile jednak w poprzednich spotkaniach przewaga zawodniczek rumuńskich była znaczna i przekraczała 200 pkt, to tym razem gra była wyrównana. Prowadzenie w meczu zmieniła się kilkakrotnie.

W spotkaniu tym najwyższe umiejętności zademonstrowała była indywidualna mistrzyni świata Elisabeta Albert, która

na wynikiem 425 pkt. pobila swój własny zresztą rekord kręglek, ustanowiony w lipcu ubiegłego roku.

Natomiast turniej indywidualny wygrała zawodniczka Podgórza Elzbieta Szandula, uzyskując 414 pkt., pozostawiając w pobitym polu nie tylko znakomitą E. Albert, (była dopiero piąta), lecz także jej koleżanki Elisasabet Bonte (403 pkt.) i Annę Beres (400 pkt.). A przecież Bonta to była wicemistrzyni świata w drużynie.

To zwycięstwo, jak i oba występy zawodniczek rumuńskich na kręglek przy ul. Dekerta 21, były mocnym akcentem kończącym jubileuszowy 75. rok Podgórza, jednego z najstarszych krakowskich klubów z bogatymi tradycjami.

PSV Eindhoven — Real Madryt

W zuryjskim hotelu „Atlantis” odbyło się losowanie europejskich pucharów piłkarskich. Oto zestawienie par ćwierćfinałowych. Mecze rozegrane zostaną 1 i 15 marca 1989 r.

Puchar Europy: IFK Goeteborg — Steaua Bukareszt, Werder Brema — AC Milana, PSV Eindhoven — Real Madryt, AS Monaco — Galatasaray Stambuł.

Puchar Zdobywców Pucharów: Eintracht Frankfurt — FC Milana, Sredec Sofia — Roda JC Kerkrade, Dinamo Bukareszt — Saampdoria Genoa, AGF Aarhus — FC Barcelona.

Puchar UEFA: Victoria Bukareszt — Dynamo Drezno, VfB Stuttgart — Real Sociedad, San Sebastian, Heart Midlothian — Bayern Monachium, Juventus Turyn — Napoli.

Czołówka polskich tenisistów stołowych w Tarnowie

Dziś i jutro rozegrany zostanie w Tarnowie z udziałem 32 zawodniczek i zawodników ogólnopolski turniej klasyfikacyjny. Jak poinformował nas prezes OZTS Andrzej Kulak — wystąpi czołówka krajowa. Zabraknie tylko Grubby, Kucharskiego, Tomaszewskiej i Szatko.

W kilku wierszach

● Finały piłkarskich mistrzostw Europy w 1992 roku odbędą się w Szwecji — taką decyzję podjął Komitet Wykonawczy UEFA. Rozegrane zostaną one w czerwcu.

● Finał Pucharu Davisa: Po pierwszej grze RFN prowadzi ze Szwecją 1:0. Carl-Uwe Sless pokonał Matsa Wilander 6:10, 1:6, 6:2, 6:4, 8:6.

● W pierwszym meczu półfinałowego turnieju o Puchar Europy Polonia Bytom przegrała z Faerjestad BK 0:4 (0:2, 0:0, 0:2).

● Od meczu Łokietków ZSR i olimpijskiej reprezentacji Kanady rozpoczął się w Moskwie tradycyjny turniej o nagrodę gazety „Izwiestia”. Wygrała drużyna radziecka 7:1 (1:0, 3:0, 3:1).

● Zwycięstwem Szwajcarów Vreni Schneider (1:35,08) zakończył się slalom specjalny o Puchar Świata, rozegrany w Altenmarkcie. Wyrzuciła ona Jugosłowiankę Katjuszę Puskini (1:35,58) i Amerykankę Tamarę McKinney (1:35,63).

Kurs instruktorski

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej organizuje kurs zmianowych kryteriów kursu instruktorskiego. Blizszych informacji udziela i zapisy przyjmuje Wydział Szkolenia — tel. 62-62-63.

Krótko

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

razilo zainteresowanie powstającą w Szczecinie strefą wolnościową.

50-MILIONOWA tona siarki wyeksportowały Kopalnie i Zakłady Przetwórcze Siarki „Siarkopol” w Tarnobrzegu.

Towarzyszowi

WOJCIECHOWI KRUPIŃSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA składa KOMITET KRAKOWSKI PZPR

ZASP: starania o powrót do najlepszych tradycji 70-letniej organizacji artystów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W okresie międzywojennym ZASP ukształtował się jako związek o cechach zrzeszenia twórczego i zarazem związku zawodowego. Była to organizacja, która skutecznie broniła interesów materialnych swych członków, określała ich prawa i obowiązki. Związek zawsze stawiał przed artystami wysokie wymagania etyczne i podejmował liczne inicjatywy cenne dla rozwoju życia teatralnego i ogólnego.

Wspaniała kartą w historii organizacji jest postawa działaczy ZASP-owskich w czasie drugiej wojny światowej. Działający w podziemiu ZASP zakazał swym członkom występowania w teatrach popieranych przez okupanta, patronował konspiracyjnemu szkoleniu młodych aktorów i tajnej radzie teatralnej, która przygotowywała plan wznowienia i rozbudowy życia teatralnego w wyzwolonej Polsce. ZASP-owskie z ducha, patriotyczne i obywatelskie postawy ludzi teatru wyraziły się po wyzwoleniu w ich niezwykłej aktywności. Zorganizowane grupy aktorów i całe zespoły podejmowały występy na teatrym po ustaniu walk. Już w grudniu 1944 r. powołany zostaje w Lublinie Tymczasowy Zarząd Główny ZASP a w sierpniu 1945 odbywa się w Warszawie walny zjazd delegatów.

Szukanie nowych dróg w działaniu partii

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

czasu poświęcił sprawie przygotowania do zbliżającej się wojewódzkiej konferencji partyjnej, która odbędzie się 25 lutego 1989 r. Chodzi o to — stwierdził I sekretarz KW — żeby jej nie przesiedzieć, żeby optymalnie wykorzystywać mądrość polityczną delegatów, żeby dać szansę wypowiedzi wszystkim uczestnikom konferencji. Najwyższe forum partyjne województwa debatować będzie „po nowemu”: zrezygnuje się m. in. z referatu wprowadzającego, obrady toczyć się będą w zespołach problemowych (tematycznych), a dopiero wyniki dyskusji tych gremiów przedstawione będą z trybuny konferencji.

Pomoc dla Armenii trwa

Do pomocy dla narodu armeńskiego przylączył się również zespół Teatru im. J. Słowackiego. Dochód z zagranej dodatkowo 15 bm. spektaklu „Czarny okład” w reż. R. Próchnickiej przekazano na ten właśnie cel. Fundusz pomocy Armenii wzbogacił się o kwotę 113.908 zł.

Nauczyciele i młodzież VI LO w Krakowie przekazali dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii 34.891 zł.

To była akcja spontaniczna. Z inicjatywą zbiórki pieniędzy na pomoc dla dzieci Armenii wyszła drużyna harcerska z klasy siódmej „c” nowosiedleckiej Szkoły Podstawowej nr 19. Pomogli członkowie szkolnej organizacji PCK. Zebrano 145 tys. złotych. Jakże ujmujące i wzruszające są słowa apelu dzieci do dzieci: „Otwórzcie serca! Cały naród polski wstrząsnął się tym tragedią w Armenii. Ze wszystkich stron świata napływa pomoc dla dotkniętych tragedią miast i cierpiących ludzi. Nasza szkoła również pragnie nieść pomoc ludziom pokrzywdzonym przez surowie prawa natury. Okażmy naszą solidarność! Wpłacajcie niewielką sumę, ratując życie niejednego człowieka. Może w tej chwili pod gruzami umiera dziecko! Litujmy na was. Młodzież naszej szkoły apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc dzieciom Armenii!”

Miód jest niezwykle wartościową odżywką i cennym lekiem. Laureat przyznawanego przez naszą redakcję Medalu „Za mądrość i dobrą robotę” — prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Pszczelarzy, ksiądz doktor Henryk Ostach wywosił o pszczelarstwie w całym kraju następujący apel: „W imię solidarności ludzi dobrej woli zwracam do wszystkich pszczelarzy

Samorodków złota czy platyny ani też diamentów w kimberlitowym rdeniu nie będzie — studzi z góry potencjalne emocje Jacek Szczerba z Kola Zbieraczy Mineralów, Skali i Skamieniałości. Owszem, na giełdzie w Sosnowcu pojawił się cwanik, który po kilkaset złotych ofiarował fiołki ze zło-tyryjskim piaskiem, a jednemu z profesorów usiłował nawet wcisnąć kwarc z pirytem, dając głowę za to, że są to aluwialne wtrącenia złota, ale szybko ukróciłmy te praktyki...

Złoto jest jednak wszędzie, tyle tylko, że jest go bardzo, bardzo mało. W zewnętrznych sferach Ziemi jego zawartość sięga 0,005 g na tonę czyli 1 gram na 200 ton. Oczywiście to statystyka, praktyka natomiast pokazuje, że w jednym miejscu jest go więcej, a w innym wcale nie ma. Dr Piotr Wyżomirski z Instytutu Geologii i Surowców Mineralnych AGH znalazł złoto także w kaolinach z Wądrożna Wielkiego.

bywany jest na Dolnym Śląsku w Szklarach koło Ząbkowic Śląskich. Do połowy XIX wieku to złoto było najwięcej w świecie. Dzisiaj wydobywany jest przy eksploatacji rud niklu w Kopalni „Marta” w Szklarach i w kopalni magnezytu w Wirach. Jest pięć miejsc na świecie, gdzie występują chryzoprazy: w okolicach Świerdowskiej na Urulu oraz w Ameryce Północnej w Oregonie i Kalifornii. Dopiero w 1960 roku odkryto w Australii złote chryzoprazy, które pod względem jakości surowca i wielkości zasobów

Oczywiście nie wszystkie. Żeby pokazać całe piękno agatu trzeba je go bułą rozciąć na pół, a gdy się duża pociąć na plasterki i wypolerować podświetlić mocnym światłem. Wtedy wygląda jak fantastyczny witraż, mieniący się fajerwerkami i tryskający fontanną kształtów. Najwspanialsze, najokazalsze są agaty brazylijskie — wielkie jak talerz. Właśnie takie w tym roku pokazuje dr Jan Rzymek z Uniwersytetu Śląskiego. Dla laika liczą się kolory i kształty, ale doktor Rzymek o każdym z nich potrafi

Idar-Oberstein. Eksploatowano je tam od czasów rzymskich przez całe średniowiecze aż do wyczerpania na początku XIX wieku. Dzisiaj Idar-Oberstein jest znanym ośrodkiem zajmującym się szlifowaniem barwnych kamieni, sprowadzanych z całego świata. Tutaj także mieści się słynna szkoła gemmologiczna. W Polsce agaty występują w porfirach i melafirach Dolnego Śląska, a także nieco rzadziej w Krakowskim.

— A tak wygląda granat w ortoklazie — pokazuje mi swój okaz Jan Smolik, który czterdzieści lat pracował w strzegomskich kamieniołomach. Podziwiam go, bo w rozpoznawaniu minerałów jest lepszy od niejednego... magistra geologii. Zresztą przekrój społeczny zbieraczy kamieni jest bardzo różny. Najwyższe ceny w tym gronie jest doktor Henryk Drygałski, lekarz medycyny z Boguszo, Jego kolekcja liczy przeszło 4 tysiące egzemplarzy okazów z całego świata, odwiedzają ją wycieczki i liczni goście zagraniczni. Zaczęło się to wszystko, gdy w ramach zagospodarowania ziem zachodnich trafił jako lekarz na Dolny Śląsk. I jako człowieka wykształconego ludzie zaczęli go pytać nie o choro-

Wielkie zmiany na mapie politycznej Europy niosły ze sobą przełom wieków XIV i XV. Powstały suwerenne państwa, które niechętnym okiem patrzyły na dawne zwierzchnictwa — papieskie i cesarskie, rządzący dotychczas kontynentem duet tyary i korony.

Na zachodzie rosło w znaczenie państwo francuskie, na południowym wschodzie pojawiała się potęga Turków osmańskich, uformowało się państwo rosyjskie pod hegemonią Moskwy, a w Europie środkowej załazek przyszyły potęgi zaczęły tworzyć częściowo już zjednoczone państwa dzielnicowe królestwo polskie.

Na jego tronie zasiadała Jadwiga, prawnuczka Władysława Łokietka. Królową należało mądre wydać za mąż. Wśród wielu kandydatów poważnie myślało tylko o dwóch — Ziemowicie IV i Jagiellu. Kto zwyciężył, wiemy.

Wszystkie przedślubne umowy spisano w jednym dokumencie, znanym w historii jako unia w Krowie. Były to jednak postanowienia wstępne, do prawdziwej unii doszło wkrótce w lutym roku 1386. Po jej zawarciu Jagiello prosto już pojechał na krakowski stolec.

Kandydat na króla wzbudzał żywe zainteresowanie, mówiono bowiem, że jest to człowiek nieokrzesany, grubiański, dziki barbarzyńca ze Wschodu, a jako mężczyzna niedziwiedziowaty i nieatrakcyjny. Rzeczywistość przyniosła więc miłe rozczarowanie. Wielką księżką był człowiekiem poważnym, dostojnym, w pełni stosującym zasady ówczesnego savoir-vivre'u z codziennym gościnem się i stosowaniem chusteczek do nosa włącznie. Posła królowej zaprosił ze sobą do łaźni, aby tam zaprezentować się w całej męskiej krasie. Codziennymi kąpielami wprawił Polaków w zdumienie, o co, jak sądzi, i dziś nie byłoby trudno.

Pierwsze lata swych rządów król Władysław (imię to otrzymał na chrzcie) poświęcił umacnianiu międzynarodowej pozycji Polski oraz próbom odzyskania tych wszystkich ziem, które wcześniej od królestwa odpadły. W tym celu

mieszać się do spraw państwa, snuć intrygi, a dochody diecezji często przewyższały królewskie.

Nie znaczy to, że Oleśnicki od początku źle był nastawiony do królewskiej pary. Jego głównym celem było usankcjonowanie wyższości władzy kościelnej nad świecką. Pamiętać o tym należy, gdy na królową pada oskarżenie o zdradę małżeńską. Cóż z tego, że sądził z niej wszelkie podejrzenia, pozostał cieniem, który odsunął ją od regencji.

Wisił nad królową jeszcze jedno oskarżenie — podobno przyczyniła się do otrucia królewnej Jadwigi, aby tym samym utorować swym synom drogę do tronu.

Jakie więc były żony króla Władysława? Co wpłynęło na to, że na każdą z nich padał podejrzenie małżeńskiej zdrady? (Wspomnieć tu należy o tym, że Jadwigę długo pomawiano o ciążę z rzymskim królem, który w rzeczywistości był synem króla, którego miała być żoną). Kto był zainteresowany złą sławą królowych?

Z całą pewnością nie król. Być może ze względu na dużą różnicę wieku byłby zazdrośny, ale jako polityk musiał przecieć wiedzied, że na jego żonach nie powinien spocząć ciężar podejrzenia — to bowiem osłabi i jego pozycję. A na to Władysław nie mógł sobie pozwolić żadną miarą. Dażył do umocnienia pozycji króla, do zapewnienia jagiellońskiej dynastii dziedziczości polskiego tronu, widząc w tym wszystkim szansę wywyższenia swojego rodu, wzmocnienia Korony i utrzymania jej unii z Litwą.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że był Jagiello jednym z najwybitniejszych przedstawicieli dynastii, która stworzyła. Skierował politykę zagraniczną Polski na zachód, ku Śląskowi, Czechom, Pomorzu Zachodniemu. Doceniał przył przez współczesnych. Swe korony ofiarowywał mu Węgry i Czechy; hołd złożony w 1404 roku w Włocławku. Zyskał sojuszników w marci brandenburskiej, a schronienia w Polsce szukał książęta zachodniopomorscy.

Alle królowi nie wystarczała sama tylko polityka, walka z wrogami i łowy — jego ulubiona

KLONDIKE nie będziemy

JASPIŚ jest bardzo zbitą skryto-kryształową odmianą chalcodonu o barwie żółtej, czerwonej, szarobłękitnej lub brunatnej. Używany do wyrobu ozdobnych pierścionków, brosz i galanterii.

Legnickie Pole (gm. Legnickie Pole): 1,5 km na południowy wschód od miejscowości, w starych żwiłach górniczych występują otoczki jaspisu barwy czerwonej i brunatnej o średnicy do 10 cm. Spotkać tu można także ślady kryształów górskich i szafirów w postaci małych okruchów.

Gozdnie (gm. Gozdnie): 0,5 km na zachód od wsi otoczki jaspisu barwy brązowej i czerwonej występują w czynie żwiłach.

Płaskowice (gm. Lwówek Śląski): na wschód od wsi w starych żwiłach górniczych, powstałych podczas prowadzonej tu eksploatacji płasków i żwiłów występują otoczki jaspisu barwy zielonej dochodzące do 10 cm średnicy.

może konkurować z chryzoprazami dolnośląskimi. Nie też dziwne, że ich kilogram osiąga na Zachodzie cenę 400 marek.

— Ale chryzoprazy są teraz akurat modne — uspokaja po raz drugi rosnące emocje Jacek Szczerba i prowadzi mnie do Henryka Lenartowicza, który na barborkowej giełdzie w auli AGH pokazywał wspaniałą ich kolekcję.

— Miałem szczęście, w maju tego roku razem z kolegą wracaliśmy „z kamieni” z Wojciszowa i prawie przypadkowo zahaczyliśmy o Szklary. Trafiliśmy na gniazdo, z którego wybrałem 420 chryzoprazów. Takie szczęście zdarza się raz na kilka lat, czasem w starym kamieniołomie człowiek przerzuci kilkadziesiąt ton kamieni i nic. A tu od razu...

Faktycznie, są wspaniałe, choć nie obrobione. Z żółtawobrazowych „ciasta” wyglądają soczyste zielone

AMETYST to fioletowa odmiana kwarcu. Częściej niż kryształ górski używany jest w zdobnictwie do wyrobu pierścionków, broszek, bransolet i naszyjników. Największe ilości występują na Dolnym Śląsku. Spotyka się go w melafirach, porfirach i tufach.

Wleń (gmina Wleń): 700 metrów na południowy zachód od centrum miasta, w odsłonięciu melafirów migdałowatych występują geody wypełnione agatem i ametystem. Wielkość geod od 1 cm do kilkunastu. Barwa ametystu od jasnofioletowego do fioletowo-czerwonego.

Lubichowa (gmina Świerzawa): 800 m na północny zachód od miejscowości, na zachodnim stoku góry, w nieczynnym kamieniołomie melafiru migdałowatego można spotkać geody wypełnione ametystem lub agatem. Ametysty mają barwę fioletową o różnych odcieniach. Są półprzezroczyste lub przeświecające. Wielkość kryształów ametystu w geodach dochodzi do 1,5 cm.

Dynowice (gmina Świerzawa): Na południe od wsi, na wschodnim zboczu wzniesienia Wygorek, w naturalnym odsłonięciu porfiry i w jego zwietrzałym występieniu geody wypełnione ametystem, któremu towarzyszą agaty. Choć większość geod liczy nawet 20 i więcej centymetrów średnicy, to jednak tylko pojedyncze kryształy osiągają wysokość 1 cm.

W Krakowskim: Ametysty występują w nieczynnych kamieniołomach melafiru w okolicach Regulie, Rudna oraz w nieczynnych kamieniołomach diabazu w okolicach Tenczyńska i Niedzwiedziej Góry.

by, a o... kamienie, których diabeł — według legendy — zgubił tu całe mnóstwo. Nie było wyjścia, trzeba było szukać po literaturze. Kolekcja doktora Drygałskiego jest wyjątkowo „edukacyjna”. Ale doktor Drygałski zbiera nie tylko minerały, ale wszystko, co się z nimi wiąże. Ma więc metryczki, wizytówki („Pan wie, ile ja znakomitych ludzi przez te kamienie poznałem”), znaczki pocztowe z minerałami („Proszę mi wierzyć, że nasza poczta oprócz dwóch znaczków z solą, nie wydała ani jednej serii z naszymi rodzinnymi minerałami. To prawie skandal!”) a także pocztówki.

Minerały otwierają drogę na świat. Brzmi to prawie jak slogan, ale doktor Drygałski może to potwierdzić. Proszę sobie wyobrazić — mówi — że piszę list do nieznanego mi człowieka w Australii. I kiedy on przylatuje do Europy, wynajmuje w RFN samochód, po to, żeby do mnie przyjechać zobaczyć moją kolekcję i wymienić okazy. Czy to nie wspaniałe? Czy to nie piękne? I jakie cudowne jest świat minerałów widziany pod mikroskopem! Te struktury, te kształty, te kolory...

Tym bardziej, że nie jest to świat policzony, skończony i zamknięty. Co jakiś czas odkrywają się nowe minerały. Ot, choćby niezwykle efektowny laminitol znaleziony w Małogoszczu nie opodal... cementowni. Właśnie laminitol pokazuje wśród kolekcji minerałów Gór Świętokrzyskich Kazimierz Fijałkowski. Wszystkie jego minerały mają kształt... wisiorów. Są także przekrojone muszle ślimaków. A po co? Po to, żeby na przykład księgowy wiedział jak wygląda w środku domek ślimaka.

Kiedy zobaczysz w niedzielę ludzi w mocnych butach z plecakami na plecach i młotkiem w ręce, penetrujących zbocza czy urwiska, nie śmiejesz się z nich. Bo zbieractwo to przede wszystkim aktywna forma wypoczynku. Lepsza od rozwiązywania krzyżówek.

JACEK BALCEWICZ



Fot.: JACEK WOISŁO

grona. Obrabiać trzeba je delikatnie, powoli, uważając, aby nie przegrzać się od tarczy polerskiej, bo wtedy tracą barwę... Ale dla rasowego kamieniarza minerały liczą się przede wszystkim w stanie naturalnym; takie jak stworzyła je natura... Wypracowane, choć efektowniejsze, tracą na wartości.

opowiedzieć coś ciekawego, pokazać jakąś dziwność czy niezwykłość. — O, niech pan potrępie, bo wtedy tracą barwę... Ale dla rasowego kamieniarza minerały liczą się przede wszystkim w stanie naturalnym; takie jak stworzyła je natura... Wypracowane, choć efektowniejsze, tracą na wartości.

— Faktownie, chlupie... Kiedy patrząc pod światło widzę przelewającą się we wnętrzu cieć, to zapewne resztki krzemionki, która nie zdążyła jeszcze wykryształować na ściankach. Tak wygląda agat enhydros czyli... niosący wodę.

Agaty dość powszechnie barwi się. Jest to możliwe dzięki ich porowatości i obecności opalu. Aby uzyskać barwę ciemnobrązową wystarczy agat najpierw w rozżarzone, miodu, a potem podgrzewa lub traktuje kwasem siarkowym, co powoduje zwęglenie cukru. Żółte zabarwienie uzyskuje się poprzez zanurzenie w kwasie solnym i słabe ogrzewanie, zielone przy potrawieniu solami chromowymi i silnym wyprężeniu. Zresztą, wiele sposobów barwienia agatów stanowi zawódowa tajemnica szlifierzy i firm szlifierskich. W Europie najważniejszym obszarem występowania agatów był nadreński okręg

AGAT — jest odmianą chalcodonu. Tworzy buty o średnicy od 1 do 40 cm, lub żyły o grubości od kilku do kilkunastu centymetrów.

Płóczki Górne (gm. Lwówek Śląski): Agaty można znaleźć w czasie ważnej penetracji odtłaków skalnych leżących na polach w okolicy wzniesień ciągnących się z północnego zachodu na południowy wschód. Największe szanse w rejonie góry Mogiła i góry Pienian.

Różana (gm. Świerzawa): Nieliczne agaty występują w nieczynnym kamieniołomie melafiru, ok. 300 m na północ od ostatnich zabudowań tej miejscowości, po zachodniej stronie toru kolejowego.

Gozdno (gm. Świerzawa): Agaty można spotkać na okolicznych polach we wychodniach melafirów (gleba ma w tym miejscu charakterystyczne czerwono-brunatne zabarwienie).

Niwa (gm. Szczytna): W dolinie bezimiennej potoku, płynącego w pobliżu najbardziej na wschód wysuniętych zabudowań wsi.

Czadów (gm. Kamienna Góra): W nieczynnym kamieniołomie melafiru, obok bazy Rejonu Dróg.

Kamieniec (gm. Kłodzko): W nieczynnym kamieniołomie melafiru położonym na północno-zachodniej stronie drogi z Kamienia do Szalejowa Górnego.

O szkole rozmawiamy chętnie, najczęściej wspominając młode lata i nauczycieli. Nieufnie odnosimy się do wszelkich eksperymentów, mając w pamięci nie tak dawną reformę oświaty. I cóż z tego, że owa reforma ma w rzeczywistości nie została — ludzie dobrze pamiętają zachwyt reformatorów nad swoimi pomysłami. Oświata to jedna dziedzin życia społecznego, której lepiej nie zmieniać w sposób rewolucyjny.

Tak przynajmniej było i jest w II Liceum Ogólnokształcącym im. króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Wicedyrektor liceum BARBARA KACZKOWSKA zastrzega co prawda, że nowości, jakie wprowadzono w szkole nie są takie całkiem nowe. Na gruncie krakowskim nie są jednak powszechnie znane. A wszystko zaczęło się od tego, że przed paru laty liceum zgłosiło akces do grupy szkół twórczych — 13 wówczas w Polsce (obecnie jest tych szkół 14). Ta niemożliwa organizacja czy też związek (wszystko jedno jak to nazwiemy, bowiem nie nazwa ale idea się liczy) zrodziła się z inicjatywy dr Danuty Nakonecznej z Instytutu Badań Pedagogicznych w Warszawie. Kim jest ta kobieta, którą w polskiej oświacie porównuje się do czołowych reformatorów oświaty w Polsce XVIII wieku? Przed laty prowadziła klasa autorską w liceum w Puławach, potem przeniosła się do Warszawy, gdzie z 60 liceum utworzyła tzw. szkołę autorską, eksperymentalną przede wszystkim w dziedzinie organizacyjnej.

W ciągu kilku lat wokół 60. liceum w Warszawie zebrało się 13 liceów z całego kraju. Bardzo różnych liceów — z wielkich miast i małych miasteczek Krakowa, Wrocławia, Poznania, Olsztyna, Rybnika, Bolesławca, Międzybózia i rzecznica z Puław.

— Właściwie — mówi Barbara Kaczkowska — jest to 13 zaprzyjaźnionych szkół, które pomagają sobie wzajemnie. Poznałyśmy się, poznałyśmy naszą pracę, a dla siebie cierpiemy to, co u innych dobre. A co u innych dobre? Rybnickie liceum ma największe osiągnięcia w pracy pozalekcyjnej, prowadzi wspaniałe zespoły muzyczne, folklorystyczne, taneczne chore Okazuje się, że można. U nas doświadczenia rybnickie wprowadzić byłoby trudno z wielu względów,

niemniej warto wiedzieć jak to robią inni. We Wrocławiu osiąga się najlepsze wyniki nauczania w klasach matematyczno-fizycznych. Najwięcej olimpijczyków stopnia centralnego pochodzi właśnie z Wrocławia. W tym roku wybieraliśmy się tam podpatrzeć jak oni to robią. W Puławach na najwyższym poziomie stoi biologia, w Międzybóziu chemia, w Poznaniu języki obce

„SOBEK”

Żeby należeć do grupy szkół elitarnych, trzeba nie tylko brać od innych ale i samemu dawać coś niezwykłego. Handlową ofertą krakowskiego liceum była praca samorządu szkolnego.

Jestem jedną z niewielu szkół, gdzie ta samorządność nie jest fikcją — przekonuje mnie Barbara Kaczkowska. — Dobrze układa nam się współpraca z rodzicami, a poza tym poziom nauczania w naszej szkole jest chyba bardzo dobry, skoro każdego roku spośród naszych absolwentów zdających na wyższe studia aż 97 procent otrzymuje indeksy.

„Sobek” nie ma złudzeń, nie wszystko co dobre, co atrakcyjne u innych da się wprowadzić w Krakowie. Gdyby tak było, mielibyśmy wyłącznie szkoły elitarne. Dobrych a zwłaszcza ambitych pedagogów nikt wszakże nie zwolni od obowiązku penetracji nowinek oświatowych. Niezaprzeczalnie w eksperymencie pedagogicznym przedwzięto 60. liceum w Warszawie. To właśnie stamtąd II Liceum im. króla Jana III Sobieskiego przejęło i wprowadziło od września br. poszerzoną skalę ocen. Funkcjonuje ona na razie w klasach 1—3, zaczyna się notą celującą, kończy niedostateczną. Dla kogo jest ta pierwsza ocena? Dla uczniów, którzy są wybitni w danych przedmiotach, samodzielnie, wnikliwie zgłębiają wiedzę z wybranej dziedziny, którzy wykraczają bardzo poza program nauczania.

Ci uczniowie — a są tacy w każdej prawie klasie — otrzymywali również oceny bardzo dobre. Poszerzona skala ocen zmierza do większej indywidualizacji pracy z uczniem, co właściwie dla nowoczesnej szkoły jest zagadnieniem najwęższym.

Nowa nota jest również notą: mierna, coś między obecną trójką a dwójką. Tej noty szkole brakowało może najbardziej, albowiem nota dostateczna była i jest nadal notą bardzo pojeźnią. Sami uczniowie odczuwają, że jest ona notą najbardziej niesprawiedliwą.

— Wprowadzając notę mierną — przekonuje Barbara Kaczkowska — stajemy się jako nauczyciele bardziej sprawiedliwi. Są bowiem uczniowie, którzy mają kłopoty z niektórymi przedmiotami.

Jest jeszcze jedna nowość, która bardzo interesuje II Liceum. Otóż w Warszawie wydłużono lekcje 45-minutowe do godziny. Uczeń w szkole ma dzisiaj najczęściej siedem lekcji. Jest to z reguły siedem różnych przedmiotów. Jego uwaga i koncentracja przypominają więc pociąg pociąg, pedałujący po jeszcze gorących szynach. Wydłużenie lekcji spowoduje zmniejszenie ilości przedmiotów w jednym dniu.

Stalą formą działalności związku szkół twórczych stały się tzw. obozy naukowe. Organizują je te szkoły, które wyróżniają się w danej dziedzinie. Na przykład Poznań zorganizował oboz językowy, Mielec — chemiczny, a Kraków — oboz dla młodych historyków i historyków sztuki. W czerwcu br. przyjechało do Krakowa po kilku najlepszych uczniów — oczywiście z historyki i historii sztuki — ze wszystkich 13 szkół. Były wykłady i wycieczki do muzeów, zwiedzanie zabytków, spotkania z ciekawymi ludźmi. — Reforma w oświacie nie może być żywiołowa — mówi Barbara Kaczkowska. — Żywił się, oświata ma przecież budować. Ale nie można sobie też wyobrazić oświaty bez eksperymentów pedagogicznych, rzecz w tym, by były to eksperymenty nie oderwane od życia. Za dużo już kosztowały nas w przeszłości różne wybujałe ambicje. Zwłaszcza oświata zanim coś kupi musi parokrotnie obejrzeć towar.

WITOLD SJUSARSKI

GŁOSA DO SERIALU KRÓLEWSKA rzeczwiśtość... a sny

utwierdzał zbliżenie z Litwą, w tym celu prowadził walkę z Zakonem Rycerskim Panny Marii.

Zdawał sobie sprawę z różnicy między organizmami, którymi mu przyszło rządzić. Nie mogąc i zapewne nie chcąc pozabawić Polaków tego co mieli, pracował nad podniesieniem poziomu Litwy. Rozpoczął od powszechnej chrystianizacji, likwidując tym sposobem główny argument krzyżackiej ekspansji. Nie pozbył się przekonania, że do wojny z Zakonem dojdzie musi. Chciał jednak być do niej przygotowanym.

Bezpołonna śmierć Jadwigi wyjątkowo skomplikowała sprawę korony — prawdo do jej dziedziczenia wygasło.

Drugą żoną króla została Anna Celejska — wnuczka Kazimierza Wielkiego. Królowa Polski musiała się uczyć języka ojczystego, nie znała go zresztą także jej matka — wywieziona z kraju jako czterolatnie dziecko i szybko wydana za mąż. Wszystko to w celu spokojnego utorowania drogi do tronu córkom Ludwika Węgierskiego.

Głównym zadaniem młodej królowej było urodzenie syna. Była podobno żoną cichą, skromną, ale i jak pisze Długos, nieśladą. Nie podobała się ponoć i swojemu mężowi, który jednak jako polityk doskonale wiedział, że małżeństwa królewskie to traktaty polityczne i uroda małżonków nie ma tu żadnego znaczenia.

W czasie tego małżeństwa doszło do wielkiej wojny i bitwy z Zakonem — zwycięskiej bitwy nie wykorzystanych szans, za co wini się samego Jagiello. Czy słusznie?

Przynajmniej Jagiellowego kunktorstwa po grunwaldzie przeważały były przez historyków analizowane na wszystkie strony. Nie pozabawia nas racji jest teza, że król nie posiadający wówczas męskiego potomka, uprawnionego do dziedziczenia korony polskiej, nie był zainteresowany w całkowitym unicestwieniu Zakonu. To bowiem oddałoby Litwę w ręce umocnionej nadbałtyckimi posiadłościami Polski. Groziło to inkorporacją Wielkiego Księstwa, król Władysław nie mógł przecież jeszcze wiedzieć, iż będzie tworząc drugie po Piastach wielkiej polskiej dynastii. Ale zostawmy hipotezy i wróćmy do faktów.

Na królową dwukrotnie padło podejrzenie niewierności małżeńskiej. Są to jednak wiadomości tak pogmatwane i wielce nieprawdopodobne, że nie znalazły posłuchu wśród historyków. Zmarła młodo pozostawiając po sobie córkę Jadwigę.

Trzecią panią Jagiellową została Elżbieta Granowska — nie pochodząca z żadnego z panujących rodów, wdowa z czwórki dzieci, i do tego, jak pisał kronikarz, nie pierwszej młodości. I z jej osobą łączono kilka skandali. Pierwszy miał porwać ją z domu rodziców, drugi odebrać pierwszemu i na dodatek później go zabił. Nie miała więc królowa dobrej sławy i zwolenników. Nawet po śmierci nie zostawiono jej w spokoju. Imię Elżbiety wykreślono z listy dobrodziejów uniwersytetu (uczynił to najprawdopodobniej Oleśnicki), a niespełna dwa wieki później, robiąc miejsce na pochówek Stefana Batorego, szczątki jej usunęto z kaplicy marińskiej.

Król był już sędziwym człowiekiem, co wcale nie przeszkadzało planom ponownego ożenku. Luksemburczyk obiecywał w posagu wraz z wdową po Wacławie czeskim dać Śląsk. Proponowała ta była głęboko nierealna, o czym Jagiello wiedział, graczem był nie mniej od rzymskiego cesarza wytrwałnym. Za żonę pojął Zofię Holenderską, a ślub nastąpił w Nowogrodzie.

Na królewskim zamku w Krakowie królowa Sonka często pozostawała sama, ściśle mówiąc samotna. Aby uzyskać sobie sojuszników mocno przyznała się do mianowania kilku ludzi na ekspozowane stanowiska. Do task powrócił Stefan Ciołek (co znalazło swoje odbicie w scenariuszu serialu emitowanego właśnie przez TV). Biskupem krakowskim został Zbigniew Oleśnicki, człowiek niemający lecz wielce ambitny. Zawiązał mu ponoć król Władysław życie i już po Grunwaldzie chciał ten dług spłacić. Oleśnicki jednak godności rycerskiej nie przyjął, jego celem były szaty duchowne. Świętą kapłańską uzyskał równocześnie z papieską nominacją na biskupa, a swą pierwszą mszę odprawił w trzynastu lat po Grunwaldzie. Godność biskupa krakowskiego zaspokajała jego ambicję jako polityka. Mógł teraz bez żadnych przeszkód

rozrywać. Był wielkim mecenasem sztuki. To jemu należy przypisywać główne zasługi przy odnowie Akademii. Nie był jedynie wykonawcą woli swej pierwszej małżonki, to on podjął starania o odrodzenie wszechnicy. W czasie uroczystości inauguracyjnych w 1400 roku do uczelnianej księgi, zaraz po rektorze Stanisławie ze Skalbierza wpisał się król jako jej pierwszy student. Był Władysław jak na owe czasy człowiekiem wykształconym. Istnieją niebyle dowody, że przed przyjazdem do Polski umiał czytać i pisać po rusku, uzupełniał więc tylko te umiejętności w łacinie.

Na jego dworze tworzył znakomity kompozytor muzyki polifonicznej Mikołaj z Radomia, istniała tam również dworska orkiestra. W stylu bizantyjsko-ruskim, w którym się Władysław za młodu wychowywał, ożdobiono katedrę w Gnieźnie, kolegiaty w Sandomierzu i Wiślicy, klasztor na Łysej Górze, kościół zamkowy w Lublinie, dwie kaplice wawelskie i królewską sypanię na Wawelu.

Na czasie panowania Jagiellu i Zofii przypada rozwój języka ojczystego. Oficjalnym nadal była łacina, ale coraz częściej po polsku ogłoszono kazania, prowadzono dysputy naukowe, tworzone poezje. Duży wpływ na rodzącą się świadomość narodową miał ruch husycki, który w Polsce trafił na podatny grunt i sympatię średniej szlachty. Niechętnie patrzyła ona na rosnące bogactwo i znaczenie duchowieństwa. Sprzeciwiała się placeniui dziesięciny i sum odprowadzanych papieżowi. Mielł za sobą ciche poparcie króla, przeciw któremu wystąpiła opozycja możnowładców z Oleśnickim na czele. Tarcia na królewskim dworze zmogły się, gdy sędziwy Władysław zaprzagnął swym synom zapewnić dziedziczne panowanie.

Opozycja Oleśnickiego stała na stanowisku elekcyjności tronu, król musiał więc szukać stronników w szlachcie średniej. Wydał dla niej nowy przywilej (tzw. jedleńsko-krakowski, wyjmujący szlachcica spod władzy królewskich urzędników), zatwierdził stare, dał podwaliny pod rozwój demokracji szlacheckiej.

Kierunki polityki Władysława II kontynuowała po jego śmierci rada panów małopolskich uznając ją za słuszną i dla Polski celową.

Kim więc był Jagiello? — Zmudzinem, Litwinem, czy Polakiem? Z całą pewnością wielkim mężem stanu swej epoki, który dla Polski uczynił więcej niż niejeden władca rodzimego pochodzenia.

Królowej Sonki nie dopuszczono do regencji, usiłowała ona jednak w dalszym ciągu brać udział w wydarzeniach politycznych, nadal popierała husytów, zwalczała Oleśnickiego, a przede wszystkim wychowywała synów. Podobno za jej namową Spytko z Melsztyna zorganizował bunt zbrojny przeciw panoszącemu się biskupowi.

Wina za śmierć Władysława III po Warną pośrednio obciążano biskupa krakowskiego, gdyż to on postawił młodego króla w roli „obrońcy chrześcijaństwa”. Pozycja jego zaczęła słabnąć. Upadła zupełnie, gdy na tron wstąpił Kazimierz (młodszy syn Jagiellu i Zofii). Nie przyjmował on warunków lecz zaczął stawiać swoje. Gdy zatwierdził przywileje magnackie, jego główną doradczynią stała się królowa — matka. Odsunęty dumny biskup zemścił się jednak na swych przeciwnikach, przekazując Janowi Długosowi niezbyt prawdziwy obraz pierwszych Jagiellonów.

Królowa Zofia cieszyła się dużą popularnością wśród swoich poddanych i gdy przez synową Elżbietę Habsburżankę została odsunięta od wpływów na rząd, aktywność swą skierowała na działalność kulturalną. Finansowała rozwój muzyki, jednak najważniejszą rzeczą, jaką jej zawdzięczamy, jest unikalny zabytek piętnastowiecznej polszczyzny znany powszechnie jako „Biblia królowej Zofii”.

Jeżeli chodzi o sam serial telewizyjny „Królewskie sny”, to nie jest on wiernym odbiciem faktów historycznych i nie taki cel przyświecał z pewnością jego twórcom. Luźna interpretacja faktów historycznych (do czego autor ma zresztą pełne prawo) należy raczej przyjąć jako studium psychologii i mechanizmów władzy na tle malarsko przedstawionej epoki, mechanizmów, które, jak nas uczy historia, nie ulegały łatwo uptywowi czasu.

EWA KMIĘC

Jeszcze w trakcie pobytu w Gdańsku wielokrotnie perswadowaliśmy młodzieżowej załozce, że szafki i półki muszą być wykorzystane „nieco” inaczej niż we własnym mieszkaniu. Pomagaliśmy wszystkim upychać, tłumaczyliśmy jak zabezpieczyć przed niestabilnością pokładu. Gdy wypływali na Baltyk, fala była „krótka” i mieliśmy nadzieję (wcale nie żółtawie), że kłanie nauczy chłopów specyficznych morskich porządków. Okazało się, że i Baltyk, i Morze Północne były łaskawe, lecz potem...

Krzysztof Baranowski — „Po opuszczeniu Anglii rozpoczęło się plekło w dniu odplynięcia mialem galicyjskich (kambriz), kiedy tylko opuściliśmy keje, zaczynałem chorować. Non stop przez trzy dni. Nie nie byłem w stanie robić. Wymiotowałem, jadłem czarny chleb i myłem po sobie. Nie brzmiał to przyjemnie, ale trudno. Potem przez jedną noc zobaczyliśmy tyle, że chyba wystarczy nam na resztę rejsu. Miałem wachnię od 20 do 24. Jeden z Amerykanów, stoją-

Międzynarodowa PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Szkoła pod żaglami (III)

cy przy sterze, podczas przechyłu poleciał z falą na sztorm-reling, trochę się potłukł, ja byłem akurat w klasie (na POGORII, o czym niewiele wie, znajduje się prawdziwa, tradycyjna klasa szkolna z ławkami i tablicą — dop. P.O.), wraz z wszystkimi książkami, taboretami poleciałem „na burcie”. Gdy schodziliśmy z wachty, w kojach zobaczyliśmy straszny widok. Wszystko powywracane, porożbiące, potargane. To była nieźła nauka.

Przy przepływanu obok Przylądka San Vincente poczuł się smak południowego klimatu, zrobiło się tak gorąco, że na pokładzie pracowaliśmy w samych kąpielówkach”.

Jaś Parczewski — „Jesteśmy w Kadyksie. Piękne miasto, ale widać bledę — oczywiście nie w sklepach, lecz w dzielnicach bezrobotnych. W Kadyksie na każdym skwerku rosną palmy. I oczywiście cudowne plaże, na których spędzamy wiele czasu. Sezon owocowy też w pełni”.

Krzysztof Baranowski — „Pobyt w Hiszpanii trwał trzy dni. Towarzyszyły mi znów kłopotliwe rozmowy z władzami granicznymi na temat zezwolenia obywatelom ZSRR na opuszczenie statku, mimo braku wiz. Problem udało się szczęśliwie rozwiązać. Przepustki zostały przyznane. Uzyskaliśmy też jednorazowe zezwolenie na wyjazd w głąb kraju. Dzięki temu mogła dojść do skutku wycieczka do

Sevilli i Huelvy, miast związanych z Krzysztofem Kolumbem”.

Jaś Parczewski — „W Huelvie zwiedziliśmy dom, w którym mieszkał Kolumb. Wcześniej, w Anglii, byliśmy w muzeum Francis Drake’a. Czyli podróżujemy śladami geograficznych odkryć. Sevilla jest przepiękna”.

Krzysztof Baranowski — „Byliśmy w ogrodach królewskich, w ołbrzymim arabskim meczecie, zwiedziliśmy katedrę. Tak piękne miasta nigdy nie widziałem — zabytki, zabytki; połączone z roślinnością pochodzącą z wszystkich zakątków świata”.

Jaś Parczewski — „Na obiedzie byliśmy w luksusowej restauracji. Jedliśmy wiele oryginalnych potraw. Podano też... wino. Wypiliśmy z Krzysztofem całą butelkę, ale nie mi nie było. Tylko nie mówcie jego rodzicom — zresztą zaraz mu przesyło”.

Wrócić mamy tydzień, że nawet nie wiem o czym wpierw pisać. Jarek (Jarosław Kornacki, na POGORII motorzysta, mimo młodego wieku zapalony globtroter, m. in. jeździł na motocyklu wzdłuż i wszerz całej Australii — dop. P.O.), ostrzegł mnie prawie do tyłu pały. Nigdy nie miałem tak krótkich włosów, ale fajnie wyglądam i doskonale się czuję. Pogoda cały czas dopisuje, tylko raz na Biskajach był taki podszermowy stan. Widzieliśmy już pierwsze delfiny, a nawet coś więcej — wieloryb! Płynął za nami dość długo, co jakiś czas wynurzał się w odległości 25 m (!) i wyrzucał fontanny wody”.

Krzysztof Baranowski — „W drodze do Kadyksu zepsuł się jeden z dwóch radarów, próba jego naprawy, jak również radiostacji, zakończyła się fiaskiem”. Nieco później, już z Wysp Kanaryjskich kapitan pisał: „Podejmowane w kolejnych portach próby uruchomienia niesprawnych urządzeń na POGORII zakończone zostały powodzeniem. Przemówiła wreszcie radiostacja. Dorobiono brakujące części do desalinatora (odsłanacz morskiej wody — dop. P.O.). Ciągłe jednak nie działa jeden z radarów, nigdzie nie możemy trafić na firmowy serwis”. Natomiast w kolejnej korespondencji — już z Recife w Brazylii czytamy: „Wraz z rozpoczęciem „skoku” przez Atlantyk pojawiły się kłopoty z żaglami. W ciągu kilku dni nastąpiły — na szczęście niegroźne — awarie zarówno żagli trójkątnych, jak i rejoych. Ziy stan techniczny żagli sygnalizowaliśmy już na wiosnę, gdy jednostka wracała do kraju z kanadyjskiego czarteru. Mimo obietnic komplet nowych żagli nie został dostarczony przed wyruszeniem w kolejny rejs”.

Przerwywam w tym miejscu relację z podróży no to, by cofnąć się o trzy miesiące. POGORIA czarterowana przez Kanadyjczyków miała za sobą rejs niebagatelny, bo około świata. Powinna więc od razu znaleźć się w remoncie, tym bardziej że kończył się okres ważności „karty bezpieczeństwa”. Jednocześnie trwały urzędnicze perturbacje związane ze zmianą właściciela jednostki. Interesów Ligii Morskiej, czyli organizatora Międzynarodowej Szkoły Pod Żaglami, ani Interster Yachting, ani Polski Związek Żeglarski nie uwzględnił. POGORIA odbyła więc kilka

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

(Rozmowa z prof. JERZYM DYMECKIM, kierownikiem Zakładu Neuropatologii Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie).

■ Panie Profesorze, 24 listopada została przeprowadzona pierwsza w Polsce i jedyna w świecie, w warszawskim szpitalu na Bródnie, operacja wszczepienia fragmentu mózgu pobranego z poronionego, 9-tygodniowego, niedożywionego do życia płodu do mózgu 57-letniego pacjenta, cierpiącego od 15 lat na chorobę Parkinsona. Wiadomo mi, iż główną rolę w zabiegu tym odegrała substancja przekształcona zwaną czarną, produkująca dopaminę. Proszę powiedzieć, jakie funkcje spełnia ona w mózgu i dlaczego do przeszczepu wybrano płód poroniony 9-tygodniowy?

Pierwszy polski przeszczep fragmentu mózgu Czy nadzieja?

— Istota czarna jest to wyspecjalizowana grupa neuronów produkująca dopaminę czyli substancję umożliwiającą przekazywanie bodźców między komórkami nerwowymi. Z istoty czarnej dopamina „przepompowywana” jest drogą wypustek do zwojów postawy mózgu, regulujących i koordynujących funkcje ruchowe. Jeżeli istota czarna ulegnie degeneracji, wówczas dochodzi do niedoboru dopaminy w mózgu, co powoduje wystąpienie zespołu objawów choroby Parkinsona. Jak powszechnie wiadomo, polega ona na wzmocnieniu napięcia mięśniowego spowolnieniu ruchów, drżeniu rąk i nóg, aż do znieożoności. Najczęściej choroba ta atakuje ludzi w wieku 50–60 lat. Dotychczas nie wiadomo, co jest jej przyczyną. Istnieje jedynie przypuszczenie, iż może być ona wywołana substancjami toksycznymi. Ale to tylko sfera hipotez. Od wielu już lat prowadzone były w świecie, a także i w Polsce, w Zakładzie Neuropatologii Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie — intensywne badania nad warunkami przeżycia, przebiegu i funkcjonowania przeszczepów różnych tkanek do mózgu różnych zwierząt doświadczalnych. Z kolei, od 1982 r. najpierw w Szwecji, a potem m. in. i na Kubie próbowano dokonać przeszczepów własnych nadnerczy u pacjentów dotkniętych chorobą Parkinsona. Efekty były dobre, lecz krótkotrwałe.

Czytając niektóre prace na temat religii prehistorycznych odnosi się czasem wrażenie, że ich autorzy przeprowadzili szereg obszernych wywiadów z duchami naszych, żyjących w epoce kamiennej, przodków, dzięki czemu poznali znakomite treści ich wierzeń, obrzędów religijnych i związanych z nimi obyczajów, a nawet — formy organizacji ówczesnych społeczności.

Pewna doza ironii jest tu usprawiedliwiona, ponieważ człowiek prehistoryczny — a dotyczy to zwłaszcza wczesnych epok paleolitu — nie pozostawił po sobie żadnej, poza archeologiczną, dokumentacji, w oparciu o którą można by powiedzieć coś pewnego o jego wyobrażeniach religijnych czy kultu. Zasadniczo dokumentacja archeologiczna składa się, nie licząc narzędzi i przedmiotów codziennego użytku, z dwóch w zasadzie kategorii znalezisk: z grobów oraz zabytków sztuki.

Skąd więc, można zapytać — tu już całkiem serio — czerpaliby autorzy swą wiedzę o religiach prehistorycznych, skoro w całej sztuce paleolitycznej dominują, oprócz trudnych do roszczytowania „znaków”, dwa podstawowe motywy: zwierzę i naga kobieta? Odpowiedź jest prosta: uświatając zrekonstruować wierzenia i obrzędy ludzi paleolitu, autorzy ci posłużyli się — jako absolutnie pewną i bezdyskusyjną — metodą analogii. Dysponując bogactwem, dodajmy: bardzo bogatym materiałem zebranym głównie w XIX w. przez etnografów badających religie współczesnych im plemion prymitywnych żyjących czy to w Australii i na wyspach Oceanii, czy w Afryce i Ameryce, wykorzystali ów materiał do rekonstrukcji wierzeń człowieka prehistorycznego. Wychoǳili przy tym z założenia, że skoro niektóre z owych plemion znajdują się na poziomie kulturowym, odpowiadającym mniej więcej kulturom paleolitu, mają prawo „przenieść” religijny folklor owych plemion w głąb prehistorii i „przyłożyć” go ludziom żyjącym 20 czy 30 tysięcy lat temu. Niektórzy z nich twierdzą nawet stanowczo, że w rekonstrukcji wierzeń prehistorycznych „integracja” etnografii i archeologii jest wręcz niezbędna.

Akceptując — z szeregiem zastrzeżeń — samą metodę wnioskowania per analogiam, wydaje się, iż strojenie paleolitycznych myślników w pióra australijskich aborygenów, afrykańskich Buszmenów, czy pierwotnych mieszkańców Ameryki jest zabiegami bardzo ryzykownym.

Jak wiadomo, próba sklasyfikowania ogromnego materiału etnograficznego, doprowadziła pewnych religioznawców do skonstruowania szeregu teorii mających wyjaśnić charakter najstarszych wierzeń.

Zdaniem angielskiego uczonego, B. Tylora, pierwsza, najwcześniejsza faza wierzeń religijnych był animizm, czyli — powstała przez obserwację takich zjawisk jak sen czy śmierć — wiara w duszę błądzącą po śmierci ciała, a następnie — w duchy przyrody.

Ciekawa, choć również oparta o metodę analogii, była koncepcja R. Marreta, zgodnie z którą najwcześniejszym

etapem religii była wiara w „mana”. Mana, to potężna, nadprzyrodzona, lecz bezosobowa siła tkwiąca praktycznie w całej naturze. Mana posiadała przede wszystkim duchy oraz dusze zmarłych, a z ludźmi głównie kapłani i szaman. Ale znajduje się ona również w tysiącach przedmiotów i czynności. Duża ilość mana decyduje o sile, doskonałości, względnie wyższości pewnych ludzi i działaniu nad innymi. Mana może być człowiekowi przychylna, ale bywa także nieprzyjazna i szkodliwa.

Wartość pewnej metody

Z uznaniem wielu religioznawców spotkało się twierdzenie wybitnego antropologa i historyka religii J. G. Frazer’a, że najwcześniejszym światopoglądem człowieka był światopogląd magiczny, wyrażający się w przekonaniu, iż z pomocą określonych słów (zaklęć) i czynności (zabiegów rytualnych) człowiek może podporządkować sobie przyrodę i zmusić ją do korzystnych dla siebie działań.

Magia występuje zazwyczaj w związku z praktyczną działalnością człowieka (magia myśliwska, magia rolnicza, lecznicza, magia płodności, miłości itp.). Magię można także wykorzystywać na szkodę innych ludzi, wywołując u nich choroby, czy zadając śmierć.

Magia, wyrażająca filozofię swolowego determinizmu, rządziła dwa podstawowe prawa: pierwsze mówi, że „podobne wywołuje podobne” (magia sympatyczna). Np. rysunek rannego zwierzęcia zapewnia sukces na łowach, statuetka kobiety ciężarnej, czy nawet symboliczne przedstawienia jej narządów płciowych są gwarancją płodności.

dziemy. Ordynatorka, pielęgniarka i ja. A jednak boję się. Czego? Zbyt mocnych wrażeń? Dlaczego boję się chorych, uwięzionych w pomieszczeniach bez klamek, otumanionych lekarskimi? Czyżbym się obawiała zobaczyć istotę ludzką odartą przez chorobę z maski, jaką przywdziewa każdy z nas w kontaktach z ludźmi? Ujrzeć w człowieku potęgę jego pragnień ukrytych w zdrowych ludzi głęboko w podświadomości, pod przykryciem normami zachowania? A może boję się ich buntu, zemsty za szpitalny mikroświat, jaki zgotowali im my, zdrowi ludzie? Za niezaspokojone apokryficzne, pogardę? Może ten niepokój wywołuje zetknięcie z ich wykraczającym poza ludzką wytrzymałość cierpieniem z obcym światem urojonym, z innością?

Odruchowo szukam miejsca między ordynatorką, a pielęgniarką i wzywam na pomoc rozsądek. Przecież chciałam ich poznać, więc muszę wejść do sali szpitalnej, która stała się ich domem.

Na końcu korytarza drzwi, otwiera je kluczem tegi salowy o dobrodusznym twarzy. Jego obecność sprowadza poczucie bezpieczeństwa. Wchodzimy do wielkiej sali, zwanej obserwacyjną. Trafiają tu nowo przyjęci chorzy, zwykle w psychozie. Stajemy w drzwiach. Z wielu okien bije ostre słońce i oświetla rzędy łóżek ustawionych obok siebie, odrapane poręczki, szara pościel, wytarte na wyłot koce, mały nagły stół i postacie ludzkie ubrane w tak zniszczone piżamy, nie dopasowane do rozmiarów ich właścicieli, jakby jakiś szczerzawy zadrwił okrutnie z godności człowieka, z powagi choroby i przez niedźny wygląd tych ludzi chciał zlustrować ich los. Twarze młode i stare, przeważnie smutne, bardziej lub mniej napiętnowane chorobą, czy wyleknione, sennie, lub zabiekacone. Na widok lekarki zatrzymali się tam, gdzie kto był, jak na umówiony sygnał. Czekała.

Na pierwszym łóżku, tuż przy drzwiach, wychudzony starzec szczerzy zęby w grymasie mającym oznaczać uśmiech. Coś mruczy, nuci jakąś melodię. Pod oknem drobny mężczyzna. Jego bystre oczka przebiegają od jednego białego fartucha do drugiego jak dwie elektryczne iskry. Obok niego nieco starszy pacjent, teższy, podgolonny wysoko, z sumiastymi włosami, nieczym dawny szlachcic polski. Na lewo, naprzeciw drzwi — półtrup, ziemista, zneruchomiała twarz, oczy wyrwane, mięśnie, rozłożone ręce, nogi, skóra wilgotna od potu, w żyłach prawej ręki tkwił igła kłopotliwie odmierzająca regularnie spadający mi kroplami czas spędzony między życiem, a śmiercią, oddycha ciężko, nierówno.

— Delirium — szepce mi do ucha pielęgniarka, widząc, że nie mogę oderwać od niego oczu — stan ciężki.

Za nim, na sąsiednim łóżku, leży chudy, mały człowieczek, o szczerzej twarzy i

dużych, błękitnych zębach zaciśniętych na fajce. Pod drugim oknem — duża, opuchnięta twarz i wypłaskane oczy, wodnistie, niebieskie, bezrozumne, wpatrują się w nas natrętnie.

Ktoś się śmieje na sąsiednim łóżku. Spod koidry widać tylko dużą głowę, grubociałą męską twarz. Ten pacjent cały czas leży. „Zmiana w kresogrupie niedowład” — szepce mi pielęgniarka kłującą na niego wzrok. Myślę: skąd ta radość? Ten śmiech?

Jedni leżą, drudzy siedzą na łóżkach, inni stoją obok nich, jakby strzegł tych małych, prostokątnych przesłoni — swojego wyłącznego terytorium, wyznaczonego

skojarzeń. Bo łatwiej zmienić nazwę, niż sam szpital, i zaakceptować jego istnienie, jako jeszcze jedną formę ludzkiej egzystencji.

Pani doktor, przywykła od czterech wieków do tego widoku, spokojnie, przechodzi od łóżka do łóżka i nawlażuje rozmowę z chorymi. Raz mówią poważnie, to znów żartem, pyta, pociesza, wyjaśnia i wydaje polecenia, które skwapliwie notuje pielęgniarka. Minęła starca leżącego tuż przy drzwiach, wie, że nie nawiąże z nim kontaktu, pacjent z brodą zagadną o zdrowie, coś burknął i zamrugał oczami, a podgolonego szlachcica o sumiastych włosach dłużej i poważnie wypytowała o... kangury, które

pewniono mu miejsce na terenie województwa. Odpisał nam, że przyjdą za... dwa nacie, lat, gdy wybudują zakład opieki. Tak nam odpisał, mogę pokazać to pismo — zapewnia lekarka o prawdziwości tej beczelnej, czy szczerzej odpowiedź, a schowany pod koidrą mężczyzna głośno śmieje się z jej słów, jak z dobrego żartu.

Objaśnią tłumaczyć, odpowiada, przechodząc od jednego do drugiego pacjenta. Idziemy z pielęgniarką za nią, brniemy przez to morze ludzkiego nieszczęścia. Pani ordynator dysponuje tylko lekami i słowami pocieszenia — to wszystko, co może zastosować dla obrony swoich pacjentów przed destrukcyjną siłą choroby niszczącą ich psychikę.

Ten pacjent jest u nas dwadzieścia sześć lat — lekarka prezentuje rosnące mechaniczne i wzrokiem utkwionym gdzieś w przestrzeń. — Pana zamierzaliśmy już wypisać, ale nam się zwierzył, że w szpitalu grasuje banda, więc zatrzymaliśmy go nieco dłużej. Ci dwaj pacjenci trafili do nas na moce postanowienia sądowego — mówi przechodząc koło młodych mężczyzn, wyrostkowych sztywno jak do raportu.

— Teraz przechodzę na pierwsze piętro — pani doktor kieruje się w stronę schodów, a my z pielęgniarką podążamy za nią. Będąc już na górze otwieramy drzwi. Gruchneli w naszą stronę, zaciśnięci krag. Wszędzie oczy, twarze, ręce, otwarte usta, niecierpliwe głosy. Wszyscy chcą do nas mówić, do przyszybych z innego świata, którzy nagle po wielu godzinach czekania, pojawili się na ich terytorium.

— Zęb mnie boli, ząb! — Kiedy wreszcie pójde do domu?

— Spuchły mi pośladki i tak pięknie.

— Proszę przerwać tę mocne leki.

— Pani doktor, chciałbym...

— Chwileczkę spokój no koleś, proszę się usławić — ordynatorka przerywa ich natrętnie wołanie podnosząc ręce

Ciekna i staje niechętnie w szeregu, wojsko nieudaczników pobitych na frontach walki zwanej życiem, z ranami w duszy. Czekała na słowo lekarza, na lek.

— Dlaczego oni nie przebywają w salach? — pytam cicho pielęgniarkę która jest moim przewodnikiem po tej psychiatrycznej ośchłani.

— Żeby w dzień nie spać, bo co by wtedy wyprawiali w nocy...

— Każdy z tych ludzi ma za sobą smutną historię życia — wzdycha melancholijnie lekarka. — Gdy człowiek zachoruje psychicznie, staje się na jakiś czas ośrodkiem zainteresowania dla lekarzy, krewnych znajomych, a potem jest już tylko ciężarem, który chce się od siebie oddalić. Bywają, co prawda, bardzo troskliwi rodzice, którzy życie podporządkowują potrzebom chorego dziecka. Zwłaszcza matki okazują bezmiar miłości, poświęcenia, cierpliwości i wiele siły w opiece nad chorym dzieckiem, nie mając przecież w zamian nawet satysfakcji. Znam takie bohaterki.

(Ciąg dalszy za trzy tygodnie)

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Można oszaleć

na czas pobytu w szpitalu. Jeszcze raz ogarniam spojrzeniem wnętrze jednej sali, jednego oddziału kobierzyńskiego szpitala — oto jakie warunki zgotowali mi ludzie chorzy psychicznie.

Ludzie ludzom...

A w całym szpitalu przebywa ok. 400 pacjentów. Odizolowani zamknięci poza

tej nocy wokół niego skakały. Przyjrzała się bacznie nieprzytomnemu w delirium, zbadała mu puls i coś szepnęła pielęgniarkę. „Nie wiem czy serce wytrzyma” — usłyszałam fragment zdania. Uspokoiła chłopaka z fajką, który skrzeczał „zdartym” głosem, że chce iść do domu. „A pana to chyba wkrót-



Fot.: JACEK WCISŁO

nurtem życia, gdzieś na końcu miasta, by nie raził oczu i uszu zdrowych swoją niedną egzystencją, nie zakłócał spokoju sumienia, dobrego samopoczucia tych, których choroba jeszcze nie dotknęła, więc zapomnieli, że każdy może podzielić ich los. Wymazano nawet z nazwy szpitala słowo: Kobierzyński, a szczerzej twarzy i

ce przewieźliśmy do zakładu” — oświadczyła, patrząc w pogodną twarz wychylającą się spod koidry. „Porażenie kregosłupa, niedowład nóg. Matka zmarła tu, w szpitalu, brat jest w innym oddziale” — informuje nas szepem. — Zwrociliśmy się do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Nowym Sączu skąd pochodzi ten pacjent, by za-

Drugie prawo głosi, iż cokolwiek znajdowało się we wzajemnym kontakcie, zawsze pozostanie w pewnym stosunku do siebie. Jest to tzw. magia kontaktowa.

Ponieważ elementy magii można odnaleźć niemal w każdej religii, Frazer uważał, że światopogląd magiczny stanowił pierwszą, przedreligijną fazę wierzeń. Przedreligijna, ponieważ w przeciwieństwie do religii, w których wyraża się uczucie zależności człowieka od sił nadprzyrodzonych (np. bóstw) — magia usługuje owe nadprzyrodzone (bezosobowe) siły podporządkowując człowiekowi. Można tu jeszcze dodać, że w magii świat nadprzyrodzony nie jest oddzielony od świata materialnego, a granica między nimi jest nieuchwytna.

Inni religioznawcy uważali, że najstarszym światopoglądem ludzkości, występującym przede wszystkim, choć nie wyłącznie, wśród plemion myśliwskich, jest totemizm. Wyraża się on, mówiąc najogólniej, w tajemniczych związkach łączących pewne grupy społeczne (klany) z ich mitycznym zwierzęciem przodkiem. Zwierzę totemiczne jest przedmiotem czci i ochrony, choć znane są również uczty sakralne, podczas których spożywa się mięso totemicznego przodka. Totemizm cechuje istnienie ponadto szeregu bardzo surowych zakazów, dotyczących różnych przedmiotów i czynności (tabu).

Wykaz ten nie wyczerpuje, oczywiście, wszystkich teorii pochodzenia religii. Należałoby je przecież przypomnieć, aby w sposób pełniejszy wiedzieć, jakiego rodzaju wierzenia zwolennicy „integracji” przypisują człowiekowi prehistorycznemu. A także po to, by podkreślić, iż żaden z wymienionych tu systemów religijnych nie występuje w czystej postaci.

Spyry między religioznawcami o to, które z przedstawionych tu wierzeń było pierwotne, należałoby już dziś do przeszłości. Współcześnie sądzi się, iż dyskusja na ten temat jest jałowa i bezprzedmiotowa, ponieważ nie ma żadnych dowodów, w oparciu o które można by którejkolwiek ze wspomnianych teorii przyznać miejsce pierwszeństwa.

Mimo to nie brak autorów, którzy wierzenia współczesnych plemion prymitywnych w sposób dowolny „przyszywały” ludziom różnych kultur paleolitycznych, nie biorąc pod uwagę ograniczeń stwarzanych przez ilość i charakter znalezisk archeologicznych.

Przykładowo: odnalezienie grobów człowieka neandertalskiego, twórcy kultury musterskiej, uważa się na ogół za dowód, że neandertalczykowi nie były obce wierzenia religijne. Przyjmując że bardzo prawdopodobną hipotezę, nie wolno jednocześnie zapominać, że — jak przypomina A. Leroi-Gourhan — „możemy przedstawić tylko jeden doświadczenia i szczegółowy plan pochówku neandertalskiego” oraz około dwudziestu prawie pewnych.

Z okresu musterskiego pochodzi liczne szczątki kostne, m. in. także czaszki wskazujące na istnienie kanibalizmu. Dla pewnych autorów jednak, którzy najpierw budują teorię, a następnie dopasowują do niej, nie zawsze w zgodzie z metodami naukowymi fakty, znaleziska te stanowią „bezsprzeczny” dowód „kanibalizmu rytualnego”. Albo — zgrupowanie czaszek zwierzęcych (np. niedźwiedzia jaskiniowego) tłumaczą kultem zwierząt, a nawet wiarą w reinkar-

nację. (Duchy zabitych zwierząt wchodzą w ciała nowo urodzonych sztuk, zapewniają w ten sposób myślnym obfitość zwierzyń)

Twierdzi się też, że rysunki rannych zwierząt, odkryte w trudno dostępnych jaskiniach południowo-zachodniej Francji czy w Pirenejach, stanowią niezbity argument przemawiający za tym, że paleolityczne plemiona myśliwskie uprawiały magię myśliwską.

Wyjaśnienie jest niewątpliwie pociągające i sugestywne, jednakże bezdyskusyjne jego przyjęcie narażać pewnych trudności. Tak np. A. Laming zwrociła uwagę, iż większość zwierząt przedstawiona jest w spokojnych pozach, a nie w sytuacjach dramatycznych. Z kolei wybitny archeolog i historyk religii prehistorycznych, A. Leroi-Gourhan, obliczył, że spośród tysięcy przedstawień zwierzęcych odnalezionych w tym jaskiniach, ranne zwierzęta stanowią zaledwie 2,6 proc.

Statystyka ta nie podważa generalnie hipotezy magii myśliwskiej, zwraca natomiast uwagę na niebezpieczeństwo uproszczenia. Przewaga rysunków zwierzęcych w sztuce paleolitycznej bowiem równie dobrze może świadczyć o istnieniu magii jako totemizmu. Nie można też wykluczyć, że elementy obu światopoglądów występowały równocześnie. Światopogląd magiczny należał do najbardziej rozpowszechnionych w czasie i przestrzeni, a twierdzenie, że im powszechniejsze zjawisko tym bardziej jest archaiczne, wydaje się przekonujące.

Na totemizm z kolei mogą wskazywać odnalezienia w Australii — obok rysunków kobiet z silnie zaznaczonymi cechami piciowymi (magia płodności) — rysunki zwierząt. A na to, że rozwinięty totemizm stanowił podstawę wierzeń religijnych pierwotnych mieszkańców Australii, mamy liczne dowody i świadectwa.

Są to oczywiście tylko hipotezy, nie pewniki. W dyskusji na temat wierzeń człowieka epoki kamiennej nie można twierdzić kategorycznie, że w pewnej chwili zastępy one i w takiej jednolitej postaci przetrwały przez parędziesiąt tysięcy lat.

„Myśli i wierzenia ludzi prehistorycznych nieodwołalnie zaginęły, chyba że zostały one wyrażone w czynach których rezultaty są trwałe i mogą być wydobyte łopatą archeologiczną” — pisał George Thomson, dodając, że z etnografii porównawczej można korzystać, ale z wielką ostrożnością. Natomiast cytowany archeolog francuski oświadcza wprost: „Zamiast po raz dwudziesty zestawiać wspólne cechy człowieka prehistorycznego z cechami człowieka „dzikiego”, pozwólcmy człowiekowi prehistorycznemu, aby sam przekazał nam prawdę o sobie”.

Będzie to prawda skromna, niekompletna, ale bliższa rzeczywistości niż obrazy kreślone piórem kierowanym przez wyobraźnię.

WIESŁAW MERCIK



JERZY NAPIERACZ — artysta grafik, urodził się 13 kwietnia 1929 roku na krakowskich Grzegórkach. Liceum Sztuk Plastycznych a następnie dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (na Wydziale Grafiki w pracowni drzeworytu L. Gardowskiego) otworzyły mu drogę do świata sztuki. Nie była to droga łatwa, nie sprzyjała artystycznym zainteresowaniom dom rodzinny, wszystkie więc co osiągnął zawdzięcza sobie i swojej pracy. Pracował w domach kultury, szkołach, przez ostatnie kilkanaście lat pełni funkcję głównego plastyka miasta Krakowa. Dziedzina, jaką uprawia — sztuka stosowana, nie jest może tak spektakularna jak malarstwo czy rzeźba, często też bywa deprecjonowana, co sprawia, że niełatwo tu o miano twórcy, łatwiej o przydomek sprawnego warsztatowego rzemieślnika. Wystawa retrospektywna, jaką oglądać mogliśmy w krakowskim BWA, odpowiadała na wiele tego typu wątpliwości, dała pojęcie o charakterze pracy grafika, nade wszystko zaś mówiła o samym Napieraczu.

Chciał, żeby to była wystawa uczciwa, pokazująca wszystkie rodzaje jego plastycznej aktywności, niewątpliwie sukcesy, ale też porażki. Znalazł się więc w BWA prace nagradzane, uznane o bok słabszych, pozostających na poziomie rzemieślniczym. Niczego się nie wstydił, niczego nie ukrywał. Takie spojrzenie wstecz na przebytą drogę, temu samemu było bardzo potrzebne. Retrospektywa pomaga w samoocenie, pozwala na wywołanie z pamięci tych prac, które wyznaczały etapy rozwoju na artystycznej drodze i tych, które ten rozwój hamowały. Pozwala też na czerpanie bodźców do dalszej pracy. Jeśli bowiem znalazły się na tej wystawie rysunki czy grafiki sprzed lat, powiedzmy dwudziestu, i zachowały do dzisiaj jakieś trwałe wartości, to ich ranga artystyczna nie może być kwestionowana. Samemu autorowi fakt ten przysparza musi satysfakcji, o której przecież nie tak łatwo w tej pracy.

Odnaki, pocztówki, projekty okładek rozpoczynały retrospektywę Napieracza. Kartki świąteczne sprzed trzydziestu lat nie straciły ze swej urody, chciałyby się widzieć je w kioskach dzisiaj, podobnie jak kartki z serii o Krakowie. Jakże często zdarza się, że ta dziedzina sztuki użytkowej traktowana jest po maoszu. Tu bardzo łatwo zbroczyć w rejon chłujury. Nieszanowanie odbiorcy jest grzechem popełnianym nader często przez autorów. Napieracz znajduje klucz do odbiorcy, może dlatego, że mówi językiem prostym. Na okładce do książki Z. Leśnodorskiego „Wśród ludzi mojego miasta” widziemy tram-



Z KRAKOWEM W TLE...

waj nr 1 w okolicach Barbakanu (tak, to już historia!), królowa polskich rzek płacze czarnymi łzami na okładce wydawnictwa z dziedziny ochrony środowiska, humor śląski w ilustracjach tego autora zachował swoją dosadność — wszystko jasne, czytelne, przekonujące. Niektórzy czynili mu z tego zarzut mówiąc: — Jurek, ty i tak nie wyjdiesz poza pewien poziom. Nie chciał wychodzić i udawać na się kogoś, kim nie był i co było obce jego naturze. Awangarda? Sztuka dla sztuki? Nie, to nie dla niego. Nie oznacza to bynajmniej, że nie poszukiwał nowych rozwiązań, że nie był otwarty na nowinki. Owszem, zawsze jednak w określonych przez swoje upodobania granicach. „Wiedeńskie noce” — pulsująca życiem grafika (notabene z 1957 r.) to czysta abstrakcja, jakże jednak czytelna z właściwym temu artyście kodem. Jasne, nieczym neony nocnego miasta, kreski na czerni układały się w symbole i znaki łatwe do odczytania. Szukał także uproszczeń w formie i technice. Z takich poszukiwań zrodził się np. papieroryt, ludzko podobny do litografii.

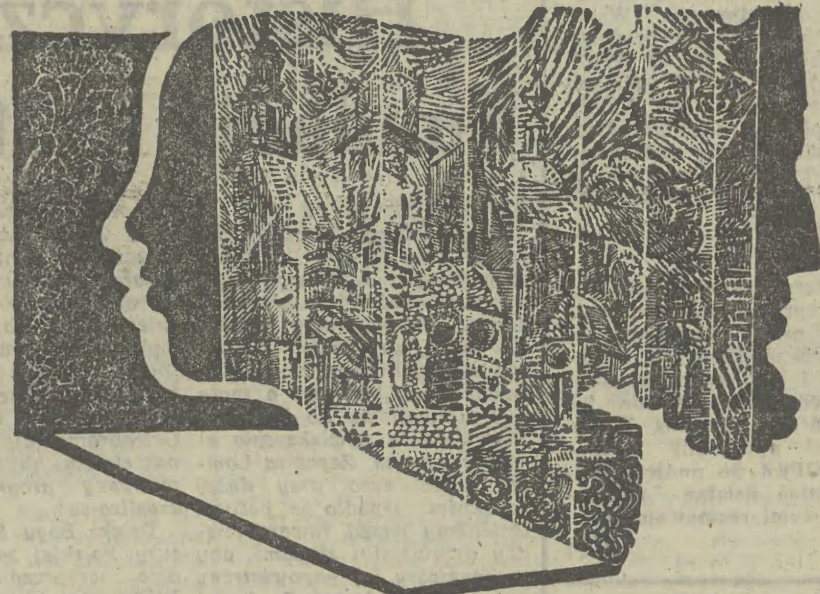
Tematyka prac Jerzego Napieracza jest tak różnorodna jak stosowane techniki. W grafice użytkowej temat określany bywa zwykle przez zleceniodawcę, co jest w pewnym sensie barierą hamującą inwencję autora. Są więc tematy różne: jubileuszowe okolicznościowe, reklamowe — związane z instytucjami, konkretnymi imprezami, akcjami itp. Zawsze jednak dążył w nich wyodrębnić pewne cechy wspólne, typowe dla tego artysty. Są to inspiracje sztuką plebejską i Krakowem — jego pejzażem, atmosferą, historią. Elementy architektury Krakowa, wspólnych zabytków, tradycyjnych motywów tego miasta, przewijają

się przez twórczość Napieracza w dużych i mniejszych formach, w grafice warsztatowej, użytkowej, plakatach, dyplomach, zaproszeniach itp. Głowy wawelskie, Kraków rewaloryzowany, brama Floriańska, wieża ratuszowa, Wawel, zaczarowana doroczka — te motywy spotkać można w wielu pracach. Wiele z nich nabiera już dziś wartości dokumentu, o chociażby ów tramwaj pod Barbakanem, czy plaż nad Wisłą. Plaża nazywała się podobno „Krokodyl” i w co dzień nikt z młodego pokolenia krakowian nie wierzy, w Wiśle można się było kąpać. Taką dokumentalną wartość mają także rysunki z pierwszych lat istnienia Nowej Huty. Trafnie podpatrzone scenki uliczne, obyczajowe osiedlowe itp. komentowane przez rysownika, ukazywały się na łamach „Głosu Nowej Huty”.

Współpraca z prasą to osobny rozdział w aktywności twórczej Napieracza. Winiety, rysunki, przerywniki tego artysty ukazywały się w czasopiśmie „Zebra”, „Forum”, „Kurier Akademicki”, „Życie Literackie”, „Głos Nowej Huty”, „Dziennik Polski” (z którym współpracuje do dzisiaj). Zebrane i wyeksponowane razem miniatury rysunków świadczą o wyobraźni ich autora i ciele nowych pomysłów. Aż dziw bierze, że przy potężności pewnych swiat, artysta zdołał uniknąć podobnych skojarzeń, stymulacji, powielania wcześniejszych swoich pomysłów. Miniatury przerywniki, wypracowane piórkami, tracą co prawda sporo ze swej urody kiedy przejdą przez poligraficzny młyn, ale przyjrzenie się oryginałom udowodnia jak wielką wagę przykładali ich autor do warsztatowej precyzji. Współpraca z prasą spowodowała, że zaszufladkowane go jako „tego od winiet i urzędowania w magistracie”. Tymczasem, zarówno grafika prasowa

jak i pełnienie funkcji głównego plastyka miasta Krakowa to tylko część bardzo pracowitego życia Napieracza. Dlatego wielu oglądających wystawę kolegów artysty ze zdumieniem odkrywało, że wypowiadał się on w tak wielu dyscyplinach i tak często. Ci, którzy znają artystę, wiedzą, że znajduje on czas także na rozległe zainteresowania. Swego czasu rozpoczął np. zbieranie ceramicznych płałów. W jego mieszkaniu a właściwie pracowni zaadaptowanej na mieszkanie przy ulicy Topolowej kolekcja ta zajmuje północne miejsce. Płaki należą także do często powtarzających się motywów w jego twórczości.

Osobną i ważną pozycję w artystycznej działalności Napieracza zajmuje ekslibris. Te małe formy graficzne ujawniają umiejętności syntetycznego przedstawiania tre-



ci; są lapidarne, zawierają trafne elementy. Przeznaczone zwykle dla osób zaprzyjaźnionych z artystą, opierają się na jednym motywie przewodnim, jakimś cennie osobowości adresata, znanym jedynie autorowi, mało czytelnej dla nie wtajemniczonych. Napieracz jako twórca ekslibrisów zdobył wiele laurów w krajowych i międzynarodowych konkursach. Od ponad dwudziestu lat pokazuje prace tego gatunku twórczości na wielu wystawach i okolicznościowych kongresach.

Na wystawie w BWA wiele było plakatów. Wykonał ich w swoim życiu mnóstwo. Są to zwykle prace informacyjne, wykonane z

okazji świąt państwowych, rocznic, itp. I tu, podobnie jak w innych dziedzinach artysta stara się być bardzo komunikatywny, przekazuje treści w sposób prosty, nie zbaczając w rejon modnych prądów czy kierunków. Zdarzało się, że nie mając możliwości druku projektów, wykonywał je w małym nakładzie sam, po kilkanaście czy kilkadziesiąt odbitek. Zamówienie do sztuki ludowej i folkloru krakowskiego sprawia, że i w twórczości plakatuwej także pojawiają się motywy bliskie tym zainteresowaniom: proste, niewyszukane.

Sztuka użytkowa traktowana bywa jako coś gorszego, bez cenzury artystycznej — mówi artysta. — Nie zrażam się tym i nie boję nad określeniami w rodzaju: to tylko rzemiosło. Staram się nadać wszystkiemu, co robię odpowiednią rangę. Gazetowy przerywnik, projekt proporzycy, zaproszenie, dyplom, plakat mają w mojej działalności takie samo miejsce jak grafika warsztatowa.

Retrospektywa oznacza zwykle zamknięcie jakiegoś etapu. Kiedy zapytał artystę o przyczyny zorganizowania takiej wystawy w BWA, odpowiedział, że zbliżają się do sześćdziesiątych urodzin, potrzeba podsumowania dotychczasowych osiągnięć, całociowego spojrzenia na to, co za nim. Uczynił to — jak powiada — także dlatego, by uznać za zamknięte pewne epizody w twórczości, bez obciążenia rozpoczynać nowe. Nie wie, dokąd poprowadzi go kapryśna muza. — Najważniejsze żeby zastała mnie przy pracy — żartuje. Pewne jednak zapowiedzi tego, co pojawi się może w dalszej twórczości artysty, zdradza obecna wystawa. Znalazły się na niej bodaj trzy prace wykonane w technice barwnej pasteli. Pełzały z Neseberu i Płowidw. Znakomicie oddają atmosferę przedstawianych miejsc, urzekają kolorem, są bardzo malarskie. Wielka szkoda, że artysta nie próbował się wypowiadać w ten sposób wcześniej. Choć właściwie w subtelnej materii sztuki nie się nie da zaplanować, nie można wytyczać granic do przekroczenia, nie można kalkulować. Wewnętrzna potrzeba jest tu motorem. Napieracz nie mógł być inny. Wyniesione z domu i niełatwego życia przekonanie, że trzeba pracować, zarabiać na chleb, pechało go do pogardzonej przecież w tym środowisku etatowej pracy. I nie zarobki były tu ważne, bo nigdy nie zajmował intrzyknych posad, lecz sama potrzeba pracy. Zamówienia z dziedzin grafiki użytkowej, wykonywanie ich, sprawiło, że w jego dorobku przybywało bardzo dobrych warsztatowo grafik i rysunków, ale ich przeznaczenie, funkcja jaką spełniały, oddalała artystę od tzw. sztuki czystej, używając tego archaicznego już wyrażenia. Dobry grafik użytkowy nigdy nie bywa porów-

Przedstawiamy kolejny fragment powieści Jurka Szczerbaka, dokumentującej wydarzenia po wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Relacja sprzed trzech tygodni dotyczyła walki lekarzy z ziołami i katastrofą, przebiegającej w moskiewskich szpitalach. Dziś — Czarnobyl w dół, w górę, i anegdota.

GAMMA-SAPIENS FON PETRENKO

Cicho na ulicach
czysto w mieszkaniu
wzdychałość nasza, czwarty blok,
nie zna granic.

Takie i inne wesołe wierszyki zaczęły krążyć po Kijowie w maju 1986 roku, kiedy specjalne pociągi wywoziły dzieci z miasta, a matki zalewały się łzami, żegnając swe pociechy. Oksanki i Wasyle wywożono do obozów pionierskich w czasie, gdy w mieście królowały panika i przerażenie.

Awaria w czarnobylskiej elektrowni atomowej znalazła oddźwięk nie tylko w sercach wielu ludzi, współczujących tym, których dosięgło nieszczęście. Atomowy wybuch w Czarnobylu wywołał potężną eksplozję poczucia humoru w Kijowie i na Ukrainie. Szczególnie cenione były dowcipy wśród tych, którzy musieli podjąć pracę w zonie. Śmiech był tu niezbędny, jak w czasie wojny. Powstała cała masa czuśtek, kolomyjek (tak nazywane są dowcipy przyspiewki na Ukrainie) — bezkompromisowych faktów. Narodziło się wiele kawałów, zdumie-

Proponowano, aby na dachu czwartego bloku wystawić pomnik Puszkina i podpisać: „Będziemy grozić stąd Szwedowi...”. albo: „Tu będzie miasto żarzone...” (w oryginale „żołotne” — przyp. tłum.).

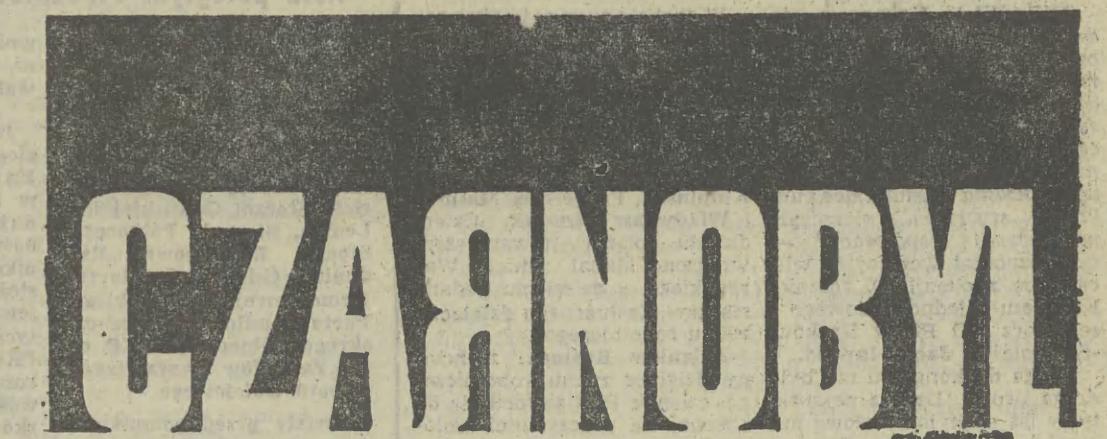
Wówczas powstała również idea plakatu „Pokojowy atom w każdym domu?” — pytali posłymi i odpowiadali: — Prypęd Niewiele plaków da radę dolecieć do drugiego brzegu.

JURIJ SZCZERBAK

Kiedy kijowianie rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję wymywania radionukleidów z krwi przy pomocy czerwonego wina „Cabernet”, w dużych ilościach przywiezionego do miasta, ktoś powiedział: „W mieście rozpoczęła się era kabarnetyczna”. Natychmiast powstał kawał. Lekarz-analityk ogląda pod mikroskopem próbkę krwi. Następnie oznajmia pacjentowi, który za niepokojony oczekuje na wynik: „W pańskim kabernet nie znalazłem leukocytów”. „Był następny wyrzut” — tajemniczo oznajmiał „znawca”. — „Na Kreszatyk wyrzucił kabernet, na Wladimierską — wódek”.

Już niedługo zwiMAGATuje tym wszystkim! (MAGATE — skróty rosyjskiej nazwy elektrowni atomowej — przyp. tłum.) — z cierpięciznym wyrazem twarzy krzychał pewien mój znajomy udręczony panikarskimi plotkami.

(cz. 1)



niając różnorodnych: poczynając od ludowych porzekadeł w stylu Tarapunki i Sztepsela („Ukraincy harda nacja, w nosie mają radiację”), kończąc na czarnym humorze z serii „Jak powiadają fizycy...”.

Na naszych oczach, dzień po dniu (na podstawie niektórych dowcipów można z dużą dokładnością określić czas ich powstania) rodził się ten specyficzny folklor. Nie oglądając się na literatów pierwszy zareagował lud. Obudził się potężny humorystyczny nurt, wolne od wszystkich urzędowo-propagatorskich ograniczeń słowo, ludu, nastąpiło przemieszczenie utartych hierarchii — „góry” (patetycznej, zakłamanie, ogłaszającej publicystyki) i „dół” (demokratycznego podejścia do faktów w stylu wulgarnego Szwelka) Naród odpowiedział śmiechem na stres, na lęk, nawet na panikę. Na brak uczelowej informacji. Na radosne zapewnienia środków masowego przekazu o pełni szczęścia i spokoju w domach wszystkich prawowitych obywateli.

Jako jeden z pierwszych krążyć zaczął dowcip o duszach dwóch nieboszczyków, które w tych dniach trafiły do nieba. Skąd jesteście? — pyta jedna z nich — „Z Czarnobyla”. — „Dlaczego umarłeś?” — „Od radiacji. A ty skąd jesteś?” — „Z Kijowa”. — „A dlaczego umarłeś?” — „Od informacji”.

Kawalarze opowiadali o haśle reklamowym, które jakoby rozbierali w owe dni we wszystkich biurach turystycznych: „Zwiedzajcie Kijów! Będziecie zdumieni...” (gra słów: po rosyjsku „porażony” to 1. zdumiony 2. napromieniowany — przyp. tłum.).

Spekulacja biletami, atmosfera zatłoczonych i oszalałych dworców, znalazła swój oddźwięk na kijowskim dworcu w Moskwie: „Uwaga, uważaj! Pociąg pędzący z Kijowa wjeżdża na tor pierwszy. Radiacja wagonów od początku składu”.

No, a jak można było poznać kijowianina wśród przybyszów w innym mieście? „Lysy impotent z kijowskim torsem w ręku” — powiadał jeden. „Kijowianin to teraz nie tylko homo sapiens, ale również gamma sapiens” — dorzucali inni.

Kto ponosi odpowiedzialność za awarię w Czarnobylu? — pytał pewien filozof. I odpowiadał: Kij! Po co zakładać Kijów tak blisko reaktora?

Już na początku maja opowiadano, że jakoby odbył się festiwal „Wiosna w Kijowie”. Pierwszą nagrodę przyznano piosence „Nie wlezie z Ukrainy”, drugą — Alle Pugaczowej za piosenkę „Odiatuj chmurko, odiatuj”, a trzecią — Waleremu Leontiewowi za piosenkę „...A wszyscy biega, biega, biega...”.

Proponowano, by zwracać się do kijowian „wasza światłość”, a przed każdym nazwiskiem umieszczać przystawkę „fon”: fon Petrenko, fon Iwanenko („fon” — po rosyjsku tio radioaktywne — przyp. tłum.).

W celu szybszego prześwietlenia się promieniami rentgenowskimi dwomisinie radzili pacjentowi stanąć między dwoma kijowianami. A w jednej z przychodni na pytanie „Gdzie jest pracownia rentgenowska?” — zdenerwowana lekarka odpowiadała: „Teraz wszędzie mamy rentgen”.

Co to jest „radioniania”? — pytano w tych dniach. Odpowiedź brzmiała: — To niania, która przyjechała z Czarnobyla.

Babuleńka jadąca trolejbusem opowiadała: „Dzisiaj na Morzu Kijowskim jest taka radiacja, że strach! Wdychałam na własne oczy — pływa po wierzchu gruba na trzy palce!”.

„Wysoko” oceniał poziom informacji w środkach masowego przekazu, ludzie zadawali pytanie: — Co w przyszłym roku będą jeść kijowianie? Odpowiadano: — Ten makaron, który nawija nam na uszy radio, telewizja i gazety.

Oczywiście, na rynku kawałów pojawiła się wódka „czarnobylska” o mocy 40 rentgenów, a za największe bzdury, wygłaszane na temat awarii, zaczęto przyznawać nagrodę czarnobylską, w ramach której laureat otrzymywał 500 rentgenów. Powstała jednostka kharstwa — nazwisko jednego z kijowskich profesorów, który szczególnie zasłużył się na niwie onymistycznych oświadczeń wygłaszanych przed kamerami telewizyjnymi. Niezwykła popularność zyskało sobie hasło: „Marzą ci się dziś synowie? Masz owinąć się oliwem!”.

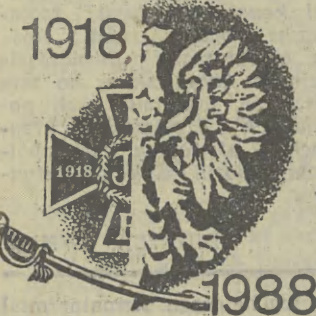
Na koniec przytoczę jeszcze jeden kawał z „czarnej” serii, można rzec, genetyczny. XXI wiek. Dziadek i wnuczek, który urodził się już po awarii. „Co tu było, wnuczku?” — pyta dziadek wskazując wzgórze — „Kijów” — „Masz rację, wnuczku” — dziadek pogłaskał chłopca po głowie — „A co tu było?” — pyta dalej dziadek wskazując na wyschnięte koryto rzeki. — „Dniepr” — „Bardzo dobrze, mój ty mądralo” — i dziadek pogłaskał wnuczka po drugiej głowie.

W tym dowcipie brzmi echo kijowskiej wiosny osiemdziesiątego szóstego roku.

Wg „Junost” nr 9/88 oprac.

WALERIA PAWŁOWICZ

1) Kij — legendarny ksiądz Polan, żyjący w pierwszej połowie VI wieku, założyciel Kijowa.



Władysław Zabdyr, 15-letni ochotnik, 3 sierpnia przeżył pamiętny dzień. Słuchał w Oleandrach słów samego wodza: „Odtąd nie ma strzelców, ani drużynaków. Wszyscy co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. (...) Żołnierze! Spotkał was ten zaszczepiony nieznajomy, że pierwszy podzielić do Królestwa i przestąpić granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny...”

4 sierpnia kolejna zbrojka. „Stal” Zabdyr przydzielony zostaje do V baonu i Brygady Legionów Polskich. Idą na Miechów i Jedrzejów. W Jedrzejowie użył pierwszy raz w walce jednostrzałowego Werndla. Pchała ich do przodu nadzieja, że wreszcie Polska zmartwychwstanie. Zabdyr wspomina słowami piosenki: „Siwe mundury a w butach dziury”, albo: „...coż to za kawał grata, to jest nasza armata, armata, ta ta ta...”. Nikt się tym jednak nie przejmował. Uczniwo znowo takimi może się poszczycić synami!”

Mój rozmówca jest sędziwym człowiekiem, za niespełna miesiąc ukończy 90 lat. Mimo zaawansowanego wieku po-

została mu sportowa sylwetka, jest przystojnym, wysokim mężczyzną. Rok 1915 pamięta wyjątkowo dobrze. W maju i w czerwcu I Brygada prowadziła ciężkie walki z Rosjanami pod Konarami, Garbowicami, Kamieńcem i Zernikami. Pod Zernikami Zabdyr zostaje trafiony w lewe ramię. I tak ma szczęście. W walkach tych poległo dwustu jego kolegów, tyle samo dostało się do niewoli. Józef Piłsudski w rozkazie nr 575 tak pisał o tych zmaganiach: „Najcięższe i najprzekleśnione zadanie spadło na baony III i V, które stały na najbardziej zagrożonym terenie. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach Żołnierze Polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi”.

Zabdyr nie słyszał tego rozkazu w obozie. Został przewieziony do szpitala nr 5 w Krakowie. Po długim leczeniu wraca do zdrowia i zostaje skierowany do pierwszej podchorążówki polskiej w Zambrowie. Potem znowu trafia do oddziału i walczy aż do tzw. kryzysu przysięgowego, kiedy to w lipcu 1917 roku odmawia wraz z innymi żołnierzami przysięgi na wierność przyszłemu Królestwu Polskiemu i braterstwu broni z Niemcami. Dalsze losy Władysława Zabdyra przypominają jako żywo romantyczny wieś o żołnierzu tułacz, który borem, lasem... Zabdyr bowiem jako Galicjanin był poddany austriackim i został wysłany na front włoski. Walczył nad rzeką Isonzo koło Triestu w 20. Pułku Piechoty Austriackiej. Dostał się do niewoli. Po wojnie zgłosił się do organizującej się Armii Polskiej w La Mandria di Chivasso i został wcielony do 6 pułku Zawiszy Czarnego. Stąd ze swoim oddziałem przeszedł do Francji i został żołnierzem 19 Pułku Strzelców Polskich. Wtedy właśnie spotkał drugiego po Piłsudskim wybitnego dowódcę — Józefa Hallera. Dziś tak go wspomina: „Haller to typowy wojskowy arystokrata, do przesydy lubiący porządek i dyscyplinę. Z Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu wyniósł umiejętności organizatorskie.

los związał ze stolicą Tatr. Tu się ożenił, tu znalazł serdecznych przyjaciół. Wtedy to poznał Bronka Czecha, bliskie stosunki utrzymywał ze Stanisławem Maruszem. Niestety, nie udało się obronić Zakopanego w 1939 roku. Gdy Niemcy rozbili jego batalion, wycofał się z innymi do Rumunii, gdzie trafił do obozu dla internowanych. Niedługo w nim wytrzymał. Pierwsza ucieczka się nie udała, kolejna próba zakończyła się powodzeniem. Dotarł do Bukaresztu, tu otrzymał legitymację na nazwisko Zygmunt Jezewski. W cywilnym życiu oboje wraz z kilkoma kolegami zamierzali sformować oddział narciarski, przedostać się przez Węgry i walczyć w polskiej partyzantce. Ktoś jednak zdecydował, że lepiej wybrać się do Francji i potem do zachodu wejść do Polski. Dlatego przedostał się do Palestyny i został żołnierzem (w stopniu zawodowego chorążego) Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

Wymagał od wojska doskonałej znajomości musztry, był zwolennikiem twardej szkoły. Dzięki tym cechom zdołał sformować wojsko i w czerwcu 1919 roku przywiódł nas do Polski. W wolnej już ojczyźnie otrzymaliśmy nazwę 146. Pułk Strzelców Kresowych”.

Podczas wojny polsko-radzieckiej, aż do samego rozejmu Zabdyr walczył w szeregach 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, 13 sierpnia 1920 roku jako szef 9. kompanii składał w Firleju raport Piłsudskiemu.

Po wojnie został podoficerem zawodowym. Najpierw przeszedł kurs dla podoficerów w Chelmie na Pomorzu, następnie kształcił się w Centralnej Szkole Strzelniczej w Toruniu. W 1928 roku odbył roczny kurs taternictwa w Szkole Wysockogórskiej w Zakopanem-Kirach. Odtąd swój

życie związał z stolicą Tatr. Tu się ożenił, tu znalazł serdecznych przyjaciół. Wtedy to poznał Bronka Czecha, bliskie stosunki utrzymywał ze Stanisławem Maruszem. Niestety, nie udało się obronić Zakopanego w 1939 roku. Gdy Niemcy rozbili jego batalion, wycofał się z innymi do Rumunii, gdzie trafił do obozu dla internowanych. Niedługo w nim wytrzymał. Pierwsza ucieczka się nie udała, kolejna próba zakończyła się powodzeniem. Dotarł do Bukaresztu, tu otrzymał legitymację na nazwisko Zygmunt Jezewski. W cywilnym życiu oboje wraz z kilkoma kolegami zamierzali sformować oddział narciarski, przedostać się przez Węgry i walczyć w polskiej partyzantce. Ktoś jednak zdecydował, że lepiej wybrać się do Francji i potem do zachodu wejść do Polski. Dlatego przedostał się do Palestyny i został żołnierzem (w stopniu zawodowego chorążego) Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

I znowu nastąpiła lata ćwiczeń i walki. Zabdyr z trudem przypominał sobie dziś egzotyczne nazwy miejscowości, w których walczył z Niemcami. Były więc: Mersa-Matruh, Sid-Baghus. 25 sierpnia polskie wojsko przeprężyło statkiem z obozu El Amirja pod Aleksandrią do Tobruku. Odległość

600 km przebyli w 16 godzin. Bateria niemieckich dział dalekonośnych „Bardia-Bill” nie zdołała im przeszkodzić.

Polskie wojsko wyszło z honorem z walk o Tobruk. Nawet Rómmel nie zdołał ich złamać. Potem przyszedł sukces pod Gazalą. Władysław Zabdyr zachował pożytki sukcesu z gratulacjami samego generała brygady Stanisława Kopasńskiego: „W czasie obrony Tobruku, w walkach pod Gazalą dobrze spełniłście swój żołnierski obowiązek”.

Taka była pochwała za zmagania, które pochłonęły życie 156 Polaków.

Po tych walkach znowu powrócił do Palestyny i szkolenie w 2. Korpusie Polskim Władysława Andersa. Potem przejazd do Włoch i udział w bitwie o Monte Cassino.

W krakowskiej garsonierze Zabdyra wisi na jednej z ścian kolorowa widokówka przedstawiająca klasztor na Monte Cassino. W ubiegłym roku przysłał ją do Krakowa syn Władysława Zabdyra, który wybrał się specjalnie z Ameryki do Europy, aby odwiedzić miejsce, gdzie walczył jego ojciec. „Cieszę się” — mówi Zabdyr — że mój chłopiec tam dotarł!”.

Po zdobyciu Monte Cassino Zabdyr walczył o przełamanie linii Hitlera i zdobył Piedimonte. General Alexander, dowódca 15. Grupy Armii skierował do 2. Korpusu Polskiego rozkaz, w którym dziękuję za zwycięstwo. Zabdyr otrzymał odpis: „Żołnierze Polskiego Korpusu! Jesteście mi dano do wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was — Polaków”.

Władysław Zabdyr długo jeszcze nie wracał do Polski. Po wojnie przez 10 lat mieszkał w Londynie, gdzie nauczył się cywilnego zawodu — malarstwa. Stąd wyjechał do Stanów Zjednoczonych i pracował tam do emerytury. W 1965 roku przybył na stałe do rodzinnego kraju.

W niewielkim metalowym pudełku siedziły uczestnik obu wojen przechowywane swoje odznaczenia. Jest ich dużo. Wymienimy je, niech młodzi poznają lepiej ludzi, którzy dla ojczyzny poświęcili swe najlepsze lata. Kolejno więc: Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych, Brązowy Krzyż Zasługi z jednym okuciem, Medal Pamiątkowy za wojnę 1918—1920, odznaka za rany i kontuzje z dwiema gwiazdkami, Odznaka za wierną służbę w I Brygadzie Legionów Polskich, Miecze Hallerowskie, Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal wojny 1939—1945, Medal Wojskowy, Medal Obrony, Gwiazda za wojnę 1939—1945, Gwiazda Afryki, Gwiazda Italii, Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino.

ZBIGNIEW SATAŁA

Pod Piłsudskim, Hallerem, Andersem...

nasze MIASTO

W osiedlu Dywizjonu 303

Zamiast sklepu spożywczego — biura?

Os. Dywizjonu 303 jest przykładem typowego osiedla — sypialni. Brakuje w nim placówek handlowych i usługowych. Wprawdzie trwa budowa wielofunkcyjnego pawilonu, nazwanego na czas budowy pawilonem nr 13, ale aktualny stan nie wskazuje, by w tym roku został on oddany do użytku. A w dodatku rozszalała się wśród mieszkańców osiedla wiadomość, iż w pawilonie tym zamiast sklepu spożywczego mieścić się będą biura Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny”. Czy jest to prawda?

W dziale inwestycji SM „Czyżyny” dowiadujemy się, że pawilon nr 13 składa się z

trzech segmentów. Mieścić się w nich będą m. in. kiosk „Ruch”, bar szybkiej obsługi, zakłady: szewski, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego i fotograficzny, pralnia, magiel, sklepy: ogólnospożywcze, owocowo-warzywne i „Otexu”, poczta, apteka, a także biblioteka wraz z czytelnią, sala widowiskowa oraz biura spółdzielni. — Tak, to prawda, w pawilonie będą także i nasze biura — mówi prezes SM „Czyżyny” Czesław Fido. W związku z zmianą konstrukcji z lekkiej na ciężką zaproponowano nam, aby na pierwszym piętrze usytuować pomieszczenia spółdzielni. Dzięki temu opu-

ścićmy dotychczas zajmowane, w blokach. A są to dwa mieszkania typu M-5 i jedno M-4. Ponadto z pomieszczeń niemieszkalnych, ale znajdujących się w budynku powstało mieszkanie typu M-6. Kiedy pawilon będzie gotowy? — Opóźnienie jest niewielkie — odpowiada zastępca dyrektora ds. rozwoju i przygotowania produkcji KBM Andrzej Olszewski. Segment „A” jest zamknięty i zamknięty, „C” — w stanie surowym zamkniętym. Aktualnie trwają prace przy budowie segmentu łączącego. Kiedy pawilon będzie gotowy? Do końca półrocza 1989 r. (mr)

Handlowa sobota

i niedziela

Tradycja już jest, że w sobotę i niedzielę bezpośrednio poprzedzające Święta Bożego Narodzenia handel pracuje normalnie. I tym razem nie może być inaczej. Z racji, że dzisiaj przypada handlowa sobota wszystkie placówki branży żywnościowej będą czynne do godz. 16 natomiast dyżurne sklepy spożywcze o godzinie 12. Na zakupy będzie można się również wybrać do sklepów branży przemysłowej, które czynne będą do godz. 9—15. Domy towarowe i handlowe zapraszają klientów w godz. 9—15.

Jutro czyli w handlową niedzielę wszystkie sklepy będą otwarte od godziny 9 do 15. Tak więc i przed handlowcami, i przed klientami gorący weekend. Na zakończenie jeszcze jedna ważna informacja dla tych, którzy wybierają się na zakupy w niedzielę. W tym dniu w godz. 10—18 dodatkowo czynne będą również sklepy mięsno-wędliniarskie. (koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (mr) NCK (pl. Centralny): Dzielnicowy Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów — 11 i 18; wystawa prac Władysława Kompania — 12 otwarcie, projekcja bajek dla dzieci — 10; proj. filmu fabularnego dla młodzieży — 11.30.

Stowarzyszenie „Wisła-Odra” zaprasza członków i sympatyków na uroczyste wręczenie Medalu „Rodła” działaczom zasłużonym dla wyzwolenia i zagospodarowania ziem zachodnich i północnych. W programie także odczyt prof. dr. hab. Jana Przewłockiego nt. „Walka polityczna z zaborcą pruskim o wyzwolenie narodu” oraz pieśni patriotyczne w wykonaniu chóru młodzieżowego. Poniedziałek 19 bm. godz. 18.00 sala konferencyjna UD Śródmieście, ul. Zaleskiego 23.

Milicyjny dar serca

Na apel o niesienie pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii odpowiedzieli krakowscy milicjanci. Przez trzy dni 135 funkcjonariuszy oddało prawie 41 litrów krwi. Na tym jeszcze nie koniec. Dzisiaj w Szpitalu im. Żeromskiego kolejna 80-osobowa grupa w milicyjnych mundurach będzie oddawać krew. (koź)

Nagrody i aukcje

W poniedziałek, 19 grudnia o godz. 16 w pracowni plastycznej MDK przy ul. Szerokiej 16 odbędzie się wręczenie nagród i wyróżnień twórcom nieprofesjonalnym — uczestnikom pleneru „Kazimierz w naszych oczach”. Towarzystwo Miłośników Miasta Krakowskiego „Kazimierz” wraz z „Gazetą Krakowską” organizują aukcje nagrodzonych prac w „Domu Polonii” w Krakowie, z której częściowy dochód przeznaczony zostanie na budowę domu dla osieroconych dzieci w Sławkowicach. O terminie aukcji powiadomimy Czytelników.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza...

Oto sobotnio-niedzielne propozycje Krakowskiego TKKF:

- Sobota — marszobieg „3x30x130” na osiedlu Ruczaj, ul. Kobierzyńska 51, godz. 9.15
- Niedziela — trawicjny bieg po zdrowie w parku Jordana (zbiórka koło pawilonu Krakowiaków) o godz. 8.00

O ligowe punkty

● Koszykówka mężczyzn, I liga: Wisła — Legia Warszawa, sobota, godz. 16 (mecz rezerw o godz. 14). Wisła — Lech Poznań, niedziela, godz. 17 (mecz rezerw o godz. 15).

● Siatkówka kobiet, I liga:

Otrzymałyśmy zawiadomienie

o następujących gieldach przetrwania narciarskiego:

- AWF, al. Planu 6-letniego 62a, sobota, godz. 9—13, niedziela, godz. 13—17
- Rotunda, ul. Oleandry, sobota i niedziela, godz. 9—15 (s)

Gieldy narciarskie

Otrzymałyśmy zawiadomienie o następujących gieldach przetrwania narciarskiego:

- AWF, al. Planu 6-letniego 62a, sobota, godz. 9—13, niedziela, godz. 13—17
- Rotunda, ul. Oleandry, sobota i niedziela, godz. 9—15 (s)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Ch. Hampton: Niebezpieczne związki — 19. MINIATURA (pl. Ducha 2): I. Crupi: Maski — 19.30. STARY (Jagiellońska 1): A. Nowaczyński: Wiosna narodów w ciemnym zakątku — 19. SCENA MAŁA (Sławkowska 14): E. Redliński: Dolędża — 19.30. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 15): Moller: Don Juan — 19.30. BAGATELA (Karmelicka 6): B. Shaw: Uczeń diabła — 19.15. SCENA MAŁA: A. Fredro: Mąż i żona — 18. LUDOWY (os. Teatrne 34): R. Brandstatter: Dzień gniewu — 19.15. OPERETA (Lubicz 49): I. D. Nowaczyński: Surodziej wiatru — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): E. Lipska: Piotruś, kaczka i wilk — 19. MASZKARON (Wieża Ratuszowa, Rynek Główny 1): Ostatnia noc Sokołowskiego — 19. SCENA STUDIO (Boh. Stalingradu 21, pl. Ducha 1): Maszochizm na miłość — 17.19. STU (al. Krakowskiego 16): Scenariusz dla trzech aktorów — 17. Kto się boi Virginii Woolf? — 20. SCENA SZKOLNA PWST (Warszawska 5): Largo Desolato — 19.15. FILHARMONIA (Zwierzynkiewicza 1): Koncert symfoniczny „Sinfonia Varsovia” pod dyr. W. Prokocim — Strawiński, Bach, Mozart — 19.30.

Posostałe nieszyne

NIEDZIELA

KAMERALNY: R. Cousse: Wiedźma autorski, I. „Strategia dla dwóch szachów” — 19.15. przedstawienie zamknięte — abonamenty nieważne. LUDOWY: Dzień gniewu — 19.30. SCENA OPERA: W Teatrze im. Słowackiego (pl. Ducha 1): R. Szczerbin: Anna Karenina — 12. STU: Kto się boi Virginii Woolf? — 18 i 20. TEATR 38 (Rynek Główny 1): Auden: 19.15. PWST: Bracia — 19.30. BAGATELA — SCENA MAŁA, MINIATURA, OPERETA, GROTESKA, FILHARMONIA: niecz.

Posostałe jak w sobotę

KINO

SOBOTA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. KULTURA (Rynek Główny 27): Sygnal ostrzegawczy (USA 15 lat) — 14, 16, 30; Chłopi (12 lat) — 15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

ALWERNIA — Chemik: Blue velvet (USA 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Commando (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła: Dzieci gorzkiego Boga (USA 15 lat); Supergina (USA 18 lat). NIEPOŁOMICE — Bajki: Kingst (razd. 12 lat). SKAWINA — Piast: Niekłoni (USA 18 lat). SŁOMNIKI — Czar: Kamienny wyrok (kanad. 18 lat); Wielkie żarcie (fr. 18 lat); film z pogranicza. WIELICZKA — Górnik: Śmierć Johna L. (pol. 18 lat); Powrót na ziemię (USA 13 lat).

Posostałe nieszyne.

NIEDZIELA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

ALWERNIA — Chemik: Blue velvet (USA 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Commando (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła: Dzieci gorzkiego Boga (USA 15 lat); Supergina (USA 18 lat). NIEPOŁOMICE — Bajki: Kingst (razd. 12 lat). SKAWINA — Piast: Niekłoni (USA 18 lat). SŁOMNIKI — Czar: Kamienny wyrok (kanad. 18 lat); Wielkie żarcie (fr. 18 lat); film z pogranicza. WIELICZKA — Górnik: Śmierć Johna L. (pol. 18 lat); Powrót na ziemię (USA 13 lat).

Posostałe nieszyne.

NIEDZIELA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

ALWERNIA — Chemik: Blue velvet (USA 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Commando (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła: Dzieci gorzkiego Boga (USA 15 lat); Supergina (USA 18 lat). NIEPOŁOMICE — Bajki: Kingst (razd. 12 lat). SKAWINA — Piast: Niekłoni (USA 18 lat). SŁOMNIKI — Czar: Kamienny wyrok (kanad. 18 lat); Wielkie żarcie (fr. 18 lat); film z pogranicza. WIELICZKA — Górnik: Śmierć Johna L. (pol. 18 lat); Powrót na ziemię (USA 13 lat).

Posostałe nieszyne.

NIEDZIELA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

ALWERNIA — Chemik: Blue velvet (USA 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Commando (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła: Dzieci gorzkiego Boga (USA 15 lat); Supergina (USA 18 lat). NIEPOŁOMICE — Bajki: Kingst (razd. 12 lat). SKAWINA — Piast: Niekłoni (USA 18 lat). SŁOMNIKI — Czar: Kamienny wyrok (kanad. 18 lat); Wielkie żarcie (fr. 18 lat); film z pogranicza. WIELICZKA — Górnik: Śmierć Johna L. (pol. 18 lat); Powrót na ziemię (USA 13 lat).

Posostałe nieszyne.

NIEDZIELA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

ALWERNIA — Chemik: Blue velvet (USA 18 lat). KRZESZOWICE — Nowości: Commando (USA 18 lat). MYŚLENICE — Wisła: Dzieci gorzkiego Boga (USA 15 lat); Supergina (USA 18 lat). NIEPOŁOMICE — Bajki: Kingst (razd. 12 lat). SKAWINA — Piast: Niekłoni (USA 18 lat). SŁOMNIKI — Czar: Kamienny wyrok (kanad. 18 lat); Wielkie żarcie (fr. 18 lat); film z pogranicza. WIELICZKA — Górnik: Śmierć Johna L. (pol. 18 lat); Powrót na ziemię (USA 13 lat).

Posostałe nieszyne.

NIEDZIELA

ILUZION — ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Walt Disney i św. Mikołaj — 12, 14, 16; Transamerican ekspres (USA 15 lat) — 18.15. MIKRO (Dzielnicy 50): Potęganie z Afryki (USA 12 lat) — 15, 18; video na dużym ekranie: „Billitis” (fr. 18 lat) — 12. PASAŻ BIELAKA: Bajki — 12; Luk Erosa (pol. 18 lat) — 10, 13, 17, 19. PODWAŁSKIE (Komandorski 21): Przygody Eucy Flina (razd. 12 lat) — 15. GOSPODARSTWO (USA 12 lat) — 17. ROTUNDA (Oleandry 1): DKF: „Miaśko kobiet” (wł.) — 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Kława Dolina Węzy (pol. 12 lat) — 15.45; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. 1 (USA 18 lat) — 20. SWITOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Piraci (fr.-tunez. 12 lat) — 15.45; Kocham kin (pol. 15 lat) — 18; Ballada o Narayamie (jap. 18 lat) — 20.15 (pożegnanie z filmem). SPINEX (Majakowskiego 2): Orły Temidy (USA 15 lat) — 15.45, 16, 20.15. TECCA (Praska 52): Akademia pana Kleksa (pol. b.o.) — 15; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 17.45. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Sława i jak Sarajewo (pol. 15 lat) — 15.45; Harry Angel (USA 18 lat) — 18, 20.15. WANDA (Warszawskiego 5): (9.30, 12.30) — seans zamknięty. Krótkie splecie (USA 12 lat) — 18; Bajski pata (30 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). WARSZAWA (Stradom 15): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.45; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat), cz. I — 18; F/X (USA 18 lat) — 20.15. WOLNOŚĆ (18 stycznia 1): Jelenie Bambi poznaje świat (razd. 12 lat) — 12.30. Złoty dzielek (USA 12 lat) — 12.15; Powrót do przyszłości (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabiłaniu (pol. 18 lat) — 20. WRZOS (Zamojskiego 50): Powrót Jeeli (USA 12 lat) — 15.45; Zdrada i zemsta (chln. 18 lat) — 17.45; Dzieła namalowane (USA 18 lat) — 19.45. VIDEO KDK (Rynek Główny 27): 10 minut w świecie bajek — 11 i 13.

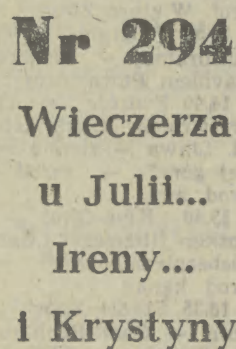
co-gdzie-kiedy?

SOBOTA — NIEDZIELA, 17—18 XII 1988 R. Olimpij, Bogusław

wystawy

SOBOTA - NIEDZIELA

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMATY (10-15) SKARBIEC KORONNY I ZBRONJOWA (10-15) MUZEUM KATEDRALNE (10-15) GROBY KROLEWSKIE I OZWON ZYGMUNTA (9-15) MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE: (Ojców) (19-15) WITZUM W I. LENINA Topolowa 5: Wyst. „Lenin w Polsce”; „PZPR — dzień pierwszy — generał” (10-17) wstęp wolny; nina (10-15) wst. wol. DOM LE NINA: (Kr. Jadwigi 41) Wyst. „Mieszkanie i lenina Re wolucyjna działalność Lenina na ziemi krak.”; Lenin a niepodległość Polski (9-15, wst. wol.); MUZEUM HISTORYCZNE KRZY SZCZÓRZY (Rynek Główny 38) Wyst. z dzieł w. kultury Krakowska (9-15). FRANCISZKANSKA: Wyst. „Sopółki krakowskie” (9-15) JANA 12: Wyst. „Młot i kłosa” (9-15) STARA SYNAGOGA (Szeroka 24): Wystawa „Z dzieł w. kultury Żydów” (9-15). GOLFIA 4: Wyst. „Oficyna introligatorska R. Janoty” (10-14) po. zgłoszeniu na tel. 22-33-58. MUZ. PRZYRODNICZE (Sławkowska 18) Wyst. „Współczesna fauna polska” (10-15) wst. wol. MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Krakowska 46) Wyst. „Polska sztuka ludowa w dokum. Inst. Sztuki PAN w Krakowie” (10-15) MUZ. ARCHEOLOGICZNE (Polska 3) Wyst. „Starożytność i średniowiecze Małopolski” (Pr. dzieł R. Huty); „Mumie egipskie



ników. Większość z nich aprobowała to wydawnictwo, tylko kilku respondentów osądzało autorów od czci i wiary. Zaczęło też redakcję traktować jako biuro porad seksualnych i skrzynkę wymian poglądów. Mieszczynek wraca do teście świadczając, że to nie rewolucja ale tylko pierścionek...
DONALDO PRZECZTAŁISMY. ■ W „KULTURZE”, wywiad z Andrzejem Garlickim autorem monografii (czekała na druk 16 lat) o Piłsudskim („Paradoxa polega na tym, iż marnopolscy znajdowali uznanie i to na wszystkich biurokracji, na które trafiały. Tyle tylko, że czytelnicy, a były to postawione wysoko osoby, woleli zachować prawo własności tej lektury”). ■ W „ARGUMENTACH” rozmowę ze Stanisławem Szwalbem: najważniejsza konsekwencja zniknięcia PPS było nader szybkie zwycięstwo stalinizmu. ■ W „POLITYCE” wywiad z byłym dyrektorem FSO E. Pietrakiem na temat koncepcji ministra Wilczka — „To się nie może udać”.

Z TEMIDA

a pobytem za kratkami. Czas
nie do odrobienia...

ANUSZ HÁNDEREK